

Międzyrzecka

Nr 2 (11)

# Gazeta Powiatowa

ISSN 1507-6571



MIESIĘCZNIK  
SPOŁECZNO-POLITYCZNY  
**LUTY 2000**  
Cena 2,00 zł

## 11 LUTEGO ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO



Pani Arleta Kosowska – położna z Oddziału Ginekologiczno-Położniczego w Skwierzynie z dużym oddaniem wykonuje swoje obowiązki.

*Nigdy nie wiemy,  
ile dobra może uczynić  
zwykły UŚMIECH*

Matka Teresa z Kalkuty



MIĘDZYRZECZ

Zasadnicza Szkoła Zawodowa

w Międzyrzeczu

ogłasza nabór do klasy I

w dwóch zawodach

• **krawiec** • **ślusarz**

OSOBY ZAKWALIFIKOWANE MAJĄ ZAPEWNIONĄ PRAKTYKĘ.

**Szkoła mała, spokojna, bezpieczna,  
dobrze przygotowująca do pracy zawodowej.**

Szczegółowe informacje uzyskają Państwo

w sekretariacie szkoły w Międzyrzeczu, ul. Staszica 20, telefon 741-20-51 lub 741-20-35.

## SKLEP FIRMOWY ZAKŁADU USŁUG KOMPUTEROWYCH

**Sprzedaż, montaż,  
konserwacja**

- Komputery
- Sieci komputerowe
- Kasy fiskalne
- Drukarki fiskalne

tel. (095) 741-23-23  
tel. kom. 0601-75-84-41  
(Dom Handlowy)  
66-300 Międzyrzecz  
ul Świerczewskiego 8

# EXE

**Piotr Grenda**





# LECZNICTWO W POWIECIE

**XI** zwyczajna sesja Rady Powiatu Międzyrzeckiego obradowała 22 grudnia 1999 r. Głównym jej tematem były sprawy przekształceń SP ZOZ w Międzyrzeczu i Skwierzynie. Ta część obrad zakończyła się przyjęciem uchwały wyrażającej stanowisko Rady Powiatu dotyczącej funkcjonowania szpitali w Międzyrzeczu i Skwierzynie w 2000 r. W porządku obrad były jeszcze dwie uchwały, jedna o zmianie budżetu na 1999 rok, a druga o przyjęciu budżetu na 2000 rok.

Najwięcej czasu zajęła dyskusja na temat służby zdrowia, a dokładniej funkcjonowania szpitali w powiecie. Problem jest poważny ponieważ rośnie zadłużenie szpitali. W roku 2000 Lubuska Regionalna Kasa Chorych na leczenie szpitalne przeznaczy mniej pieniędzy niż w roku 1999. Powiat jako organ prowadzący powinien podjąć działania, które spowodują, że w ramach posiadanych pieniędzy zapewniona będzie opieka medyczna w zakresie lecznictwa szpitalnego na poziomie nie gorszym niż dotychczas.

Sytuację skwierzyńskiego szpitala omówił dyrektor Ryszard Szczepaniak. Poinformował, że szpital wygrał sprawę sądową przeciwko wojewodzie lubuskiemu o uregulowanie zadłużenia za rok 1996. Jednak wojewoda odwołał się od wyroku sądowego i na finał sprawy trzeba czekać. Dyrektor stwierdził, że dotychczasowe przekształcenia nie poprawiły kondycji finansowej szpitala. Lubuska Regionalna Kasa Chorych przeznacza na finansowanie szpitala za mało pieniędzy i stosuje mniej korzystne sposoby naliczania kwot niż wobec innych szpitali. W roku 2000 będzie około 10% mniej pieniędzy niż w roku 1999. W tej sytuacji podjęto kolejne działania oszczędnościowe, między innymi wprowadzona będzie zmiana czasu pracy lekarzy oraz godzin ich dyżurów, zmieni się system pracy i płacy w dziale pomocy doraźnej, zlikwidowane będą niektóre etaty zastępców, nie będzie trzynastej pensji. Dyrektor Ryszard Szczepaniak stwierdził, że planowane przekształcenia wiążą się ze zwolnieniami pracowników. 31 grudnia 1998 w szpitalu pracowało 383 osoby, po zwolnieniach 1 stycznia 2000 będzie ich 270.

Zwolnieni dotyczą pracowników pomocniczych, na oddziałach zwolnień będzie niewiele. Dyrektor podkreślił, że przekształcenia nie spowodują obniżenia jakości świadczonych usług medycznych. W związku

z przekształceniami i planowanymi oszczędnościami pojawiła się możliwość zahamowania procesu zadłużania się, a w połowie 2000 roku osiągnięcia nawet niewielkiego dochodu. Gdyby tak się stało to szpital w Skwierzynie mógłby pozostać i świadczyć usługi medyczne na rzecz swego rejonu. Skwierzyński szpital cieszy się uznaniem pacjentów o czym świadczą przedstawione przez dyrektora dane liczbowe.

Wzrasta z roku na rok liczba pacjentów i tak w 1996 było 3500 pacjentów, w 1997 – 3633, w 1998 – 4528, w 1999 – 4597 (za 11 miesięcy). Szpital w Skwierzynie przyjmował pacjentów spoza swojego terenu i tak w 1996 r. stanowili oni 5,2% ogólnej liczby pacjentów, w 1997 – 14%, w 1998 – 14,5%, a w 1999 – 17,7%.

Następnie zabrał głos dyrektor Leszek Kołodziejczak, który stwierdził, że toczą się dyskusje i spory na temat funkcjonowania szpitali w powiecie międzyrzeckim. Istotą sporu jest to czy powinny być dwa szpitale w powiecie czy może jeden. Trzeba znaleźć optymalne rozwiązanie problemu i zdecydować o funkcjonowaniu szpitalnictwa. Zdaniem Leszka Kołodziejczaka Kasy chorych w sąsiednich województwach stosują wyższe stawki niż Kasa Lubuska i ten problem powinien być wyjaśniony. W ramach pieniędzy, które otrzymują SP ZOZ trzeba zapewnić opiekę medyczną, a więc każda złotówka powinna być efektywnie wykorzystana. Wiadomo też, że wraz ze wzrostem liczby pacjentów obniża się koszt leczenia jednego pacjenta. Dla szpitala optymalna liczba łóżek wynosi od 200 do 400. Obserwujemy, że małe szpitale są likwidowane nie tylko w Polsce. W międzyrzeckim SP ZOZ będą podjęte przekształcenia, które przyczynią się do zmniejszenia zadłużenia, a w perspektywie do likwidacji długów całkowite. Niestety będą zwolnienia pracowników.

Stan zatrudnienia 1 stycznia 1999 wynosił 494 osoby, w maju 2000 będzie 294 pracowników. Zwolnienia dotyczą służb pracowniczych i administracji. W związku z mniejszą liczbą pracowników musi wzrosnąć jakość pracy tak, aby pacjenci nie odczuwali zmian. Zwolnienia spotykają się z oporem pracowników, ale trzeba też stwierdzić, że pracownicy mają świadomość konieczności zwolnień. Po przekształceniach w międzyrzeckim szpitalu będą 182 łóżka, w tym 45 łóżek długoterminowych i

137 ostrych. Leszek Kołodziejczak powiedział, że szpital jest najbardziej konserwatywną jednostką służby zdrowia i stąd duży opór wobec zmian. Na zakończenie dyrektor Kołodziejczak odniósł do służby zdrowia myśl Owidiusza: „wszystko się zmienia, nic nie przemija”.

Stanowisko komisji zdrowia przedstawił jej przewodniczący Wiesław Kasperski. Komisja popiera pozostawienie dwóch szpitali, popiera plany przekształceń przedstawione przez dyrektorów i oczekuje, że Zarząd Powiatu będzie co miesiąc monitorował przebieg podjętych działań.

Przewodniczący Rady Powiatu Międzyrzeckiego Mieczysław Lamcha otworzył dyskusję. Radny Władysław Biernat wyraził obawę o bezpieczeństwo pacjentów w związku z planowanymi działaniami oszczędnościowymi. Radna Maria Jarzębkiewicz opowiedziała za pozostawieniem szpitala w Skwierzynie. Radny Arkadiusz Piotrowski stwierdził, że szpitale stały się największym problemem. Dyrektorzy nie ponoszą w całości odpowiedzialności za stan finansowy szpitali, ale w części jednak tak. Dług szpitali za 1999 r. jest długiem powiatu, dług lat poprzednich jest długiem państwa. Należy dokładnie sprecyzować rolę dyrektorów i ich odpowiedzialność. Radny Arkadiusz Piotrowski zadał pytanie: czy w roku 1999 zostały podjęte wystarczające działania zmierzające do przekształceń szpitali, czy ten rok nie został bezpowrotnie stracony? Pierwszy kwartał 1999 r. to budowa powiatu, ale później należało już podejmować zdecydowane działania. Dzisiaj dwa szpitale są bankrutami i tylko dzięki cierpliwości wierzycieli jeszcze istnieją. Jednak pieniądze dla wierzycieli kiedyś muszą się znaleźć.

Zdaniem Arkadiusza Piotrowskiego gminy powiatu międzyrzeckiego nie mogą pozostać obojętne wobec problemów szpitalnictwa. Celowy związek gmin (Bledzew, Skwierzyna, Przytoczna) próbuje rozwiązać skwierzyńskiego szpitala, może będzie to wzór do naśladowania w środowisku międzyrzeckim. Radny Arkadiusz Piotrowski zakończył swoje wystąpienie pytaniem do senatora Zdzisława Jarmużka na temat działań Rady Nadzorczej wobec powiatu międzyrzeckiego. Radna Zofia Ratajczyk

*dokończenie na str. 4*

## BUDŻET Powiatu Międzyrzeckiego na 2000

22 grudnia 1999 r. Rada Powiatu Międzyrzeckiego uchwaliła budżet na 2000 rok. W głosowaniu 17 radnych opowiedziało się za uchwałą budżetową, 1 był przeciwko, 8 wstrzymało się od głosu.

Dochody budżetu wyniosą 34 523 656 zł, a wydatki 34 423 656 zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami w kwocie 100 000 zł będzie przeznaczona na spłatę kredytu.

Źródła dochodów Powiatu Międzyrzeckiego w złotych:

- dotacja na zadania zlecone z zakresu administracji rządowej	8 960 000
- dotacje na zadania własne powiatu	6 369 600
- dotacja na podstawie porozumień z organami administracji rządowej	8 880
- subwencja wyrównawcza	811 000
- subwencja oświatowa	13 763 389
- subwencja drogowa	2 568 000
- 1% udziału w podatku dochodowym od osób fizycznych	408 667
- pozostałe dochody własne powiatu	1 634 120

Wydatki budżetu Powiatu Międzyrzeckiego według działów klasyfikacji budżetowej w zł.:

- budownictwo	105 000
- rolnictwo	176 000
- leśnictwo	29 000
- transport	1 900 000
- gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialne usługi komunalne	800 000
- oświata i wychowanie	12 780 190
- kultura i sztuka	100 000
- ochrona zdrowia	976 000
- opieka społeczna	8 709 720
- administ. państwowa i samorządowa	3 029 547
- bezpieczeństwo publiczne	5 510 000
- finanse	45 000
- różne rozliczenia	983 199

Z wydatków w kwocie 34 423 656 zł przeznaczono na wydatki bieżące 34 372 215 zł, a na wydatki inwestycyjne 51 500 zł.

Z wydatków w kwocie 34 423 656 zł przeznaczono na wynagrodzenia i pochodne 24 175 954 zł.

Ustalono przychody i rozchody Muzeum w Międzyrzeczu na kwotę 207 652 zł.

Ustalono przychody i rozchody środków specjalnych w szkołach i placówkach oświaty na kwotę 622 510 zł.

Na realizację zadań powiatu w drodze umów i porozumień z jednostkami samorządu terytorialnego przeznaczono kwotę 165 060 zł.

Zenona Schindler

dokończenie ze str. 3

podkreśliła, że oprócz finansów jest też człowiek. Polacy są zróżnicowani jeśli chodzi o majątności i nie wszyscy mają tyle pieniędzy by przeznaczyć je na leczenie. Są pieniądze na marmury, rady nadzorcze i wysokie apanaże, ale jednocześnie oszczędza się na leczeniu chorych, sytuacja taka budzi niepokój. Bezpieczeństwo pacjentów w szpitalach jest zachowane, ale jest zasługa ludzi tam pracujących. Młodzi ludzie po studiach nie znajdują pracy i opuszczają Międzyrzecz. Trzeba działać, aby temu zapobiegać. Radny Leszek Zimny stwierdził, że mamy do czynienia z przyzwyczajeniem ludzi do jednego bądź drugiego szpitala. Wyraził zaniepokojenie losom zwalnianych pracowników.

Zapytał czy dyrektorzy musieli dopuścić do powstania długów szpitali, czy zrobili wszystko, aby temu zapobiec. Radny Leszek Zimny chciałby wiedzieć jest perspektywa leczenia ludzi w powiecie.

Następnie głos zabrał senator Zdzisław Jarmużek, który stwierdził, że kasy chorych nie zajmują się kreowaniem kierunków polityki ochrony zdrowia, jest to zadanie innych podmiotów. Okazało się, że 7,5% podatku dochodowego na służbę zdrowia to jednak za mało. W roku 2000 nie będzie wyższej składki. Pan senator poinformował, że posłowie Radia Maryja zgłosili wniosek na temat wzrostu stawki na służbę zdrowia, ale będzie on rozpatrzony dopiero w 2001 r. W ubiegłym roku stawki na leczenie w poszczególnych województwach były zróżnicowane, bardziej równomierne będą w 2000 roku.

Senator nie przedstawił swojej opinii na temat liczby szpitali w powiecie międzyrzeckim. Powiedział, że obserwuje się duży wzrost liczby przyjęć do szpitala w Międzyrzeczu. Jeżeli nie wszystkie przyjęcie są uzasadnione to traci na tym pacjent bo zmniejsza się jego bezpieczeństwo. Rada Nadzorcza zapewnia, że szpital otrzyma wynegocjowane pieniądze nawet jeżeli nie będzie deklarowanej liczby przyjęć pacjentów. Szpitale nie muszą obawiać się, że mniejsza liczba pacjentów spowoduje utratę pieniędzy. Trzeba pamiętać, że najważniejsze jest dobro pacjenta.

Radny Wiesław Kasperski uważa, że należy dać czas na przekształcenia. Zarząd Powiatu nie powinien administracyjnie rozwiązywać problemu szpitali. Dyrektorzy przedstawili plany, które dają nadzieję na pozytywne rozwiązania. Błędne jest stanowisko Lubuskiej Regionalnej Kasy Chorych polegające na tym, że ona nie jest zadłużona, ale szpitale mają długi.

Radny Dariusz Jankowski powiedział, że projekty uchwał dla Rady przygotowuje Zarząd, albo przynajmniej je opiniuje. Dzisiaj nie ma projektu uchwały na temat szpitali, możemy jedynie opiniować stanowisko ko-

misji zdrowia. Jeżeli zatem jest stanowisko Zarządu na temat leczenia szpitalnego.

Starosta Kazimierz Puchan poinformował, że sprawami przekształceń lecznictwa szpitalnego w powiecie zajmowała się firma konsultingowa. Jednak jej propozycje nie zadowolili zainteresowanych. Zarząd Powiatu ma swoją propozycję, ale jest ona obecnie nierealna. Wydaje się, że efektywniejszy byłby jeden duży szpital niż dwa małe. Trzeba jednak liczyć się z opinią społeczną, która wskazuje na obecność dwóch szpitali.

Odbyło się głosowanie, w wyniku którego przy 4 głosach przeciwko i 3 wstrzymujących się radni przyjęli uchwałę w sprawie stanowiska Rady Powiatu dotyczącego funkcjonowania szpitali w Międzyrzeczu i Skwierzynie w 2000 roku. Rada Powiatu opowiedziała się za funkcjonowaniem obydwu zrestrukturizowanych i pełnoprofilowych szpitali. Rada przyjęła propozycje modernizacyjne dyrekcji obu szpitali mające spowodować, że działalność lecznicza będzie prowadzona w granicach funduszy otrzymanych z 2 Kas Chorych.

Następnie radni przyjęli uchwałę o zmianach budżetu na 1999 r. przy dwóch głosach wstrzymujących się.

Projekt budżetu na rok 2000 omówił starosta Kazimierz Puchan charakteryzując poszczególne jego działy. Starosta stwierdził, że pieniądze jest za mało w stosunku do potrzeb, jednak ten budżet jest mniej dramatyczny niż ubiegłoroczny. W roku 2000 Zarząd Powiatu będzie dążył do utworzenia nadwyżki budżetowej. Budżet na rok 2000 stanowi 113% budżetu wykonanego w 1999 roku. Zarząd uwzględnił poprawki zgłoszone przez komisje oświaty.

Opinie poszczególnych komisji na temat projektu budżetu przedstawili ich przewodniczący.

Nie odczytano na sesji opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej, co jest naruszeniem uchwały Rady Powiatu. Radny Dariusz Jankowski stwierdził, że niewłaściwie została rozdysponowana subwencja oświatowa oraz zbyt duża jest rezerwa celowa. W głosowaniu 17 radnych było za przyjęciem uchwały budżetowej, 8 wstrzymało się od głosu, a 1 radny był przeciwko.

Obrodom sesji Rady Powiatu Międzyrzeckiego towarzyszyły dwa wydarzenia. Stowarzyszenie zbierające pieniądze na stypendia dla młodzieży niezamożnej kierowane przez Panią Zofię Ratajczyk zorganizowało loterię, której fantami były własne wyroby. Chętnych do kupowania losów nie brakowało.

Miłym akcentem grudniowej, przedświątecznej sesji była obecność grupy dzieci z Bledzwa pod opieką Pani Ewy Pluty. Dzieci skupione w Parafialnych Zespole Caritas przygotowały gwiazdkowe stroiki, które podarowały radnym.

Opracowała Zenona Schindler

# PO PIERWSZE GOSPODARKA, D U R N I U !

*W styczniu tego roku zostałem poproszony przez kolegę, który jest działaczem SLD o zapoznanie się z dokumentem o bardzo znaczącym tytule: „STRATEGIA ROZWOJU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO MIASTA I GMINY MIĘDZYRZECZ”*

Pierwszy raz usłyszałem o tak wydawać by się mogło, ważnym dla mieszkańców miasta dokumencie w październiku 1999 roku. Jednak mimo długiego upływu czasu jest on dostępny tylko do wglądu w Urzędzie Miasta i Gminy (prawdziwy biały kruk).

„Strategia” powstała na zamówienie Zarządu Miasta i Burmistrza, w momencie kiedy po 4 latach sprawowania urzędu uznali, że wyczerpała się formuła działania „z dnia na dzień” (późno, ale...). Dla porządku należy przedstawić autorów. Praca została wykonana przez Agencję Rozwoju Regionalnego S.A. w Zielonej Górze za około 300 milionów starych złotych.

Przygotowując się do pisemnej oceny postanowiłem pozbyć się emocji i w miarę możliwości dokonać obiektywnej krytyki tekstu, poszukać pozytywnych i negatywnych stron tak ważnego dla rozwoju miasta dokumentu.

Dokument liczy około 140 stron tekstu, tabel, wykresów i map, przy czym pierwsze 100 stron (3/4 całości) ma formę eklektyczną: rocznika, encyklopedii i przewodnika turystyczno-krajoznawczego. A przypomnieć wypada, że praca generalnie stawiała sobie za cel planowanie i wskazywanie pożądanych kierunków działania, warunkujących rozwój gminy (Wstęp strategii). Pierwsze 10 stron to rozdział przypominający o tym, że województwo lubuskie powstało z połączenia woj. gorzowskiego i zielonogórskiego pierwszego stycznia 1999 roku. Porażony taką informacją doszedłem do kolejnych, np. o istnieniu w Zielonej Górze Filharmonii, a za to w Gorzowie teatru (niestety brak repertuaru oraz rankingu najlepszych aktorek). Od strony 11 zaczyna się trwający 40 kartek festiwal statystyczny według bardzo mało aktualnych danych liczbowych oraz charakterystycznych cech opisujących walory miasta i gminy. Zastanawiające i dziwne jest, z którego roku i z czego przepisano dane dotyczące linii kolejowych w Międzyrzeczu. Linia do Rzepina nie istnieje (spedycja tylko do Ośna!). Połączenie z Międzychodem tylko towarowe (może podlegać ogranicze-

niom), natomiast szlak towarowy do Skwierzyny zamknięto od 1 stycznia 2000 roku (czy od zawodowych planistów nie można by wymagać trochę większej umiejętności przewidywania?!).

Kolejne wiadomości dotyczą tego, że miasto ma zabytki i historię!

Większe wątpliwości ogarnęły mnie przy lekturze rozdziału 6-go (tabele 19 i 20), gdzie zaprezentowano dane o bardzo wysokiej liczbie pielęgniarek i lekarzy oraz karkołomny dla mnie wniosek o lepszym niż średni dostępie do służby zdrowia.

Mam obawę, że w statystykach dokonano błędu ujmując pracowników szpitala w Obrzycach, którzy tylko częściowo świadczą służbę dla mieszkańców gminy.

Idąc dalej, znajdziemy dane dotyczące mieszkalnictwa (na marginesie poniżej średniej), oraz dane dotyczące czytelnictwa, dla autorów bardzo ważne jest iż w liczbach bezwzględnych czytamy więcej, niż w Dobiegniewie – to na pewno dobry prognostyk i przesłanka dla prawidłowego opracowania strategii. Około strony 49 zakończono prezentację szlaków kolejowych, innych szlaków, historii, lekarzy, mieszkań, ect. ect. oraz czytelnictwa, oczywiście.

Dalej następuje kolejny przekaz wiedzy encyklopedyczno-przewodnikowej na temat rzeki Obry, Paklicy oraz 12 jezior, itp. itd. (właśnie uświadomiłem sobie, że każda strona dokumentu kosztowała średnio 200 zł.).

Proponuję teraz dla rozrywki porównanie fragmentu rozdziału dwunastego Strategii... pod tytułem „Atrakcyjność turystyczna” z fragmentem publikacji „Międzyrzecz i Okolice”, rozdział pod tytułem „Walory krajoznawcze okolic Międzyrzecza”:

*KALSKO s. 54 „STRATEGIA ...”  
Kościół barokowy p.w. św. Bartłomieja z XVII w.*

*Kościół o konstrukcji szachulcowej na rzucie prostokąta z węższym zamkniętym trójbocznie prezbiterium. Nad zachodnią częścią korpusu nadbudowano kwadra-*

*tową wieżę zwieńczoną ośmiobocznym hełmem z latarnią...*

*KALSKO s. 187 „WALORY...”  
... kościół p.w. św. Bartłomieja...  
w konstrukcji szachulcowej, na rzucie prostokąta, z węższym, zamkniętym, trójbocznie prezbiterium...*

*Nad zachodnią częścią korpusu nadbudowana kwadratowa wieża, zwieńczona ośmiobocznym hełmem z latarnią...*

Autorzy strategii nigdzie nie powołała się na źródło przepisanych informacji. Przypomnijmy Plagiat to przywłaszczenie cudzego utworu albo pomysłu twórczego i wydanie pod własnym nazwiskiem (Słownik Wyrazów Obcych PWN).

Następne 20 stron zajmuje przedruk „Przewodnika Centrum Badań Regionalnych” z 1998 roku.

Około strony 90-iej dochodzimy do pierwszych ciekawych informacji zawartych w „Strategii”. Trzymając się porządku chronologicznego, dochodzimy do analizy SWOT. Która prezentuje silne i słabe strony, szanse oraz zagrożenia.

## SILNE STRONY:

- położenie geograficzne
- uwarunkowania klimatyczne
- zarządzanie gminą: sieć gazowa, telefoniczna, oczyszczalnia, wysypisko, remonty kamieniczek, wysokie nakłady na inwestycje ok. 35%
- zasoby ludzkie: młode społeczeństwo
- zasoby naturalne: kreda jeziorna, węgiel brunatny piasek, żwir, ja bym jeszcze dodał – grzyby i ryby

## SŁABE STRONY:

- zarządzanie gminą: zły stan ulic, chodników, budynków w gminie, zły stan dróg, brak parkingów, brak mieszkań, sieć kanalizacyjna niewystarczająca, brak składowiska odpadów przemysłowych, tereny pod budownictwo nie uzbrojone, brak promocji gospodarczej, zła obsługa petentów w UMiG
- bariery architektoniczne dla inwalidów
- niski poziom wykształcenia, wysoka migracja (odpływ wykształconej młodzieży)
- wysoki poziom patologii społecznych.

dokończenie na str. 11

A

## Od A do Z Sylwestra D

Z

**P** – jak palenie papierosów, czyli „prawy do lewego...”

Czy palenie papierosów jest wadą, strasznym nałogiem czy modą współczesnego Polaka? Z takim pytaniem zwróciłem się do wybitnego lekarza, doktora nauk medycznych, wybitnego pulmonologa. Odpowiedział mi jednym słowem: samobójstwem.

Nie jest – moim zdaniem – również modą, bo na całym świecie coraz bardziej modne jest właśnie niepalenie tytoniu. Przeróżające jest to, że coraz więcej takich samobójców jest wśród dzieci i młodzieży. A my na to biernie patrzymy. Winę za to ponosimy my wszyscy, którzy nie potrafimy w sposób zdecydowany napiętnować palenia papierosów i palaczy. Palacz, jak każdy inny „nałogowiec”, a więc jak narkoman, pijak, hazardzista – powinien czuć się osamotniony w swoim nałogu, a nie jak przysłowiowa święta krowa wśród niepalących.

W Polsce mamy dobrą i mądrą ustawę z dnia 9 listopada 1995 roku o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych (Dz. U. z 1996 r. Nr 10, poz. 55), która w art. 1 stanowi: „Organy administracji rządowej i samorządu terytorialnego są obowiązane do podejmowania działań zmierzających do ochrony zdrowia przed następstwami używania tytoniu (...)”. W art. 5 ust. 1 pkt 3: „Zabrania się palenia wyrobów tytoniowych poza wyraźnie wyodrębnionymi miejscami: w pomieszczeniach zamkniętych zakładów pracy oraz innych obiektów użyteczności publicznej”.

Natomiast w art. 13 Ustawy podane są sankcje karne za jej nieprzebieżanie. Cóż z tego, skoro osoby publiczne, będące na tzw. świeczniku, w swoich gabinetach, tak jakby ich gabinety nie były urzędami, tylko ich własnymi prywatnymi salonami rozputy, a oni sami w godzinach pracy nie urzędnikami, lecz panami tych gabinetów, palą bez jakichkolwiek zahamowań, nie pytając swoich gości o to, czy mogą zapalić w ich obecności.

Przyszedłś chacie do mojego gabinetu – to wdychaj to co ja wydmucham, a więc resztki mojej nikotyny i około 100 różnych związków smolistych. To jest przerażające: na DWORCACH PKP I PKS-u, choć jest tyle przestrzeni i wolnego przepływu powietrza – nie wolno mi zapalić!

A w gabinecie burmistrza i wiceburmistrza Adama Koziańskiego pali się! Kiedyś w komunie królowało takie hasło: „Jeśli wódka w pracy szkodzi – porzuć pracę! O co chodzi?” Jeżeli dzisiaj w czasach „drapieżnego kapitalizmu” i „totalnego bezrobocia, które spowodowała „Solidarnościowa rewolucja” – według słów jednego z liderów b. PZPR, a obecnie SLD – i na każde miejsce pracy czeka 10 chętnych, młodych, wykształconych ludzi, a PIERWSZY I DRUGI URZĘDNIK w gminie nie potrafią porzucić palenia, niech porzucą pracę! Piśszę te słowa z nieukrywaniem oburzeniem mając jeszcze do dzisiaj niesmak z pewnego spotkania,

w którym uczestniczyłem w piątek 14 stycznia 2000 r. w gabinecie burmistrza Władysława Kubiaka.

Szanowni panowie – nie zapominajcie o tym, że jesteście osobami publicznymi i wasz przykład: zły czy dobry – rzutuje na postawy obywateli Międzyrzecza i WYCHOWANIE MŁODYCH oraz rodzi spekulacje i podejrzenia w zakresie przestrzegania przez was prawa w innych aspektach życia publicznego, skoro lamiecie przepisy cyt. USTAWY z dnia 9 listopada 1995 roku. Przepraszam, ale przez te palenie papierosów zapomnielibym o meritum owego spotkania, a ów niesmak wziął się u mnie nie tylko z powodu samej nikotyny i substancji smolistych, zawartych w wypalonych papierosach. Bowiem usłyszałem wiele gorzkich słów pod adresem Zarządu Gminy Międzyrzecza, a w szczególności wiceburmistrza pana Adama Koziańskiego, wypowiedzianych przez uczestniczących w tym spotkaniu właścicieli firm instalacyjno-montażowych z lokalnego rynku usług budowlano-instalacyjnych w Międzyrzeczu. Jeden z tych panów powiedział do członka Zarządu wprost: „Chcemy, żebyście Państwo szanowali nas na równi z innymi. Nie chcemy żadnych przywilejów, ani preferencji, ale nie może tak być dalej, że przetargi na różne roboty wygrywają podmioty z poza Międzyrzecza i powiatu, oferujące znacznie wyższe ceny i o mniej korzystnych rozwiązaniach – tylko dlatego, że moja firma lub inna z Międzyrzecza, w klasyfikacji przetargowej raz otrzymuje za wiarygodność 25 punktów, a innym razem 5 punktów. Albo się jest wiarygodnym, albo się nie jest”.

Inny uczestnik zapytał dalej: „Dlaczego badana jest i jakimi metodami i kryteriami wiarygodność firm lokalnych, międzyrzeczskich, a w stosunku do innych firm z zewnątrz jest całkowita dowolność i daleko posunięty liberalizm tych ocen?” Pan wiceburmistrz – Adam Koziański odpowiedział, że przy wyborze oferty decyduje komisja przetargowa. Dodał jednak, że wysokość tych punktów, dotyczących wiarygodności firm on sam określa. Wyznaczenie to przyszło mu jednak z bardzo wielkim trudem.

Widziałem, jak sprawę wygrywania prawie wszystkich przetargów, przez Panią Winnicką – zanotowała w swoim notesie Pani wiceburmistrz Maria Hanasz. W trakcie trwania tego spotkania dowiedziałem się ponadto, że w jednym przetargu przyjmuje się cenę opiewającą na 80% wartości robót, w innym zaś 60% wartości robót. Usłyszałem od jednego z uczestników spotkania, że regulacją jest, iż wykonawca wygrywający przetarg jest odpowiedzialny za zakup, magazynowanie na budowie i montaż wszystkich materiałów i urządzeń objętych wartością kosztorysową obiektu budowlanego, jednakże w przypadku remontu kapitalnego i modernizacji Domu Rencisty w Kęszycy Leśnej – materiały wyszczególnione w kosztorysie kupował inwestor, czyli URZĄD GMINY. Dlaczego tak było i dlaczego część tych materiałów, za które

nie mógł przecież odpowiadać wykonawca – GIEŁA!?, a koszt tej inwestycji niewspółmiernie podrozał? – NIE MIAŁEM ODWAGI NIKOGO ZAPYTAC. Skoro poruszyłem kwestię BEZROBOCIA, nie sposób nie wspomnieć o skardze do wojewody Lubuskiego, której kserokopię mam przed sobą. Skarżący pisze o powierzeniu kierownictwa jednego z wydziałów w Starostwie Powiatowym w Międzyrzeczu emerytowi „mundurowemu”, byłemu funkcjonariuszowi MO i SB. Piszący podaje ponadto personalia aż sześciu kluczowych stanowisk w tym Starostwie, które przez p. K. Puchana – starostę Międzyrzeczekiego obsadzone zostały przez emerytów i rencistów „mundurowych”. Zastanawiające, się czy jest to sposób na bezrobocie w mieście i powiecie? Podobno w magistracie też zatrudniono emeryta i ... byłego Naczelnika Miasta i Gminy Międzyrzecza z okresu „jedyniej słusznej drogi, wytyczonej przez PZPR”.

Jeżeli kiedyś, od wynagrodzeń emerytów i rencistów (sprzed obowiązywania ustawy z 13.X.1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych – Dz. U. Nr 137, poz. 887), rozumiem, że mogła w grę wchodzić kwestia oszczędnościowa, ale wtedy nie było jeszcze Starostwa, ale po 1.I.1999 r. ...? W grę – moim zdaniem – wchodzi również jakieś szczególne predyspozycje, czy nawyki urzędnicze (sic?), wiek lub wykształcenie i przydatność zawodowa. NO WIĘC CO???, bo urzędników, sądząc po ilości spraw odwoławczych i sądowych mamy w Międzyrzeczu coraz gorszych pod każdym względem. Niechaj przykładem będzie jedna z wielu spraw w ZUS-ie.

Otóż art. 14 z 13.X.1998 r. – wyżej cytowanej ustawy stanowi: „Ubezpieczenie emerytalne i rentowe oraz chorobowe, o których mowa w ust. 1 ustają: z powodu nieopłacenia składki na te ubezpieczenie należnych za jeden pełny miesiąc” – koniec cytatu. Człowiek był na zwolnieniu chorobowym do 29.IV.99 włącznie. Za jeden dzień kwietnia zapłacił więc składkę wraz z majową składką, bo tak mu kazano. Od 26.X do 31.XII.1999 r. był znowu chory, a ZUS każe mu zapłacić składkę za miesiąc październik, listopad i grudzień 1999 r., bo (sic) nie wyda zaświadczenia o niezaleganiu w płaceniu składek ZUS-u, jednocześnie odmawiając wypłaty zasiłku chorobowego za cały okres do 31.12.1999 r. To już nie jest NIEWIEDZA. TO JEST PARANOJA! TO BRAK...

Na zakończenie bardzo proszę Pana Rusieckiego, autora tekstu „O Bobowicku i Kęszycy i przedsięwzięciach” zamieszczonego w „Kurierze Międzyrzeczekim” Nr 1/107, aby w przyszłości, zanim rozpocznie krytykę mieszkańców Kęszycy Leśnej, ich minorowych nastrojów, ich apatii – spróbował dojść do sedna sprawy, a potem powinien mu pomóc w tym mój artykuł w MGP Nr 4/99 p.t.: „Pracowasowe, a Kęszycza Las”. Gdy jest się radnym powiatowym, trzeba mieć SPOJRZENIE POWIATOWE, a nie pisać w rodzaju „PRAWY DO LEWEGO”, jak w słynnym przeboju KAYAH!

Wasz Sylwester



# SESJA W PIGUŁCE

28 grudnia 1999 roku, w sali Urzędu Gminy w Międzyrzeczu odbyła się ostatnia w 1999 roku Sesja Rady Miejskiej.

Najważniejszym punktem porządku obrad było uchwalenie budżetu Gminy na rok 2000. W pierwszej jednak części, radni „rozprawili” się z sześcioma punktami uchwał, z których cztery pierwsze dotyczyły wysokości podatków i opłat:

- od nieruchomości – Uchwała nr 1
- od środków transportu – Uchwała nr 2
- opłata miejscowa – Uchwała nr 3
- od posiadania psa – Uchwała nr 4

Zasadniczo podatki i opłaty w/w (za wyjątkiem podatku od posiadania psów) wzrosły o stopień inflacji. Właściciele psów, zwolniono natomiast z podatku całkowicie.

Dwie kolejne uchwały dotyczyły:

- zmiany budżetu gminy na rok 1999 i Uchwała nr 5
- przeniesienie na rok 2000 wydatków związanych z nagrodami dla wyróżniających się uczniów i działalnością informacyjną- edukacyjną dla dzieci i młodzieży – Uchwała nr 6

Po dość szybkim uporaniu się z przedstawionymi projektami uchwał, nadszedł czas na uchwałę budżetową. Przekazany na ręce każdego radnego projekt budżetu był kilkakrotnie omawiany na poszczególnych komisjach, poprzedzających tzw. Sesję budżetową. Wnioski komisji i radnych wskazywały, że punktami zapalnymi przy głosowaniu będą:

- wydanie 100.000 złotych na wykonanie projektu basenu
- wykonanie modernizacji budynku Kęszycy Leśnej na szkołę podstawową. Na pierwszy ogień poszła jednak sprawa dofinansowania „sportowców” – dla większości radnych zupełnie niespodziewanie. Osobiście byłem na to przygotowany, bowiem kilka minut przed rozpoczęciem sesji, dwóch „ważnych” Międzyrzecznego sportu oznajmiło mi, że na sesji radni Pawliszak i Kufel zaatakują (dosłownie) burmistrza w sprawie dofinansowania Międzyrzecznego Klubu Sportowego „Orzeł”. Ubawiony tą zapowiedzią, zaprosiłem owych dwóch „ważnych” na sesję, byśmy mogli wspólnie przeżyć przygotowany w kularach, niespodziewany „atak na burmistrza”. Jako pierwszy głos w sprawie podjął radny Marzec (!?), który wprowadził radnych w temat i (jak mi się wydawało) nieświadomie przygotował grunt pod „atak”. Jako następny głos zabrał przewodniczący Rady Pawliszak – pomyślałem, zaczęło się – „zgadzam się z radnym Marcem” – mówił przewodniczący (brawo) „projekt budżetu

jest jednak zamknięty i nie będziemy go zmieniać, ale będziemy prosić pana burmistrza (co!?), aby miał na względzie sportowców i jeśli znajdują się w budżecie jakieś środki, to aby przeznaczył ja na kluź: „Orzeł”. Radny Kufel głosu w sprawie nie zabrał, uznając chyba, że kolejnego sprawnie przeprowadzonego „ataku” burmistrz nie wytrzyma... (ze śmiechu). Szanowny czytelniku – scenariusz tego „ataku” był przewidywalny, stąd moje zaproszenie owych „ważnych” do udziału w sesji, by z jej przebiegu sami wyciągnęli wnioski i odpowiedzieli sobie na pytanie, skąd mój posesyjny sceptycyzm w powodzenie realizacji zamierzonego celu. Otóż istnieje grupa radnych (zawsze mimo wszystko, przeze mnie szanowanych), która w perspektywie utraty wymyślanego prestiżu albo źle pojętej lojalności nigdy otwarcie nie stanie do konfrontacji z burmistrzem, bez względu na słuszność i uczciwość swoich racji. To w moim odczuciu jeden z największych problemów tej Rady – bojaźń wyrażanie swoich myśli. Stąd drodzy „sportowcy”, na dzień dzisiejszy pomoc finansową możecie otrzymać li tylko, gdy pozyskacie przychylność samego burmistrza, ewentualnie 15 „zwykłych” radnych (niezwykli też są).

Kolejnym punktem obrad był projekt Zarządu dotyczący modernizacji budynku w Kęszycy Leśnej na szkołę podstawową. Na dwóch przeciwległych biegunach „stanęli” – broniący swoich racji radni Ataman i Witwicki (skądinąd sołtysi wsi Kęszycy Leśna i Kaława). Radny Ataman przekonywał o potrzebie budowy szkoły w Kęszycy Leśnej przynajmniej 3-klasowej. Radny Witwicki kontrargumentował, uznając, że swego czasu wydano zbyt dużo środków pieniężnych na budowę szkoły w Kaławie, by teraz miała świecić pustkami. Racje przytaczane przez obu radnych podzieliły salę w ocenie projektu – dla jednych Kęszycy Leśna liczy tylko 100 ludzi, dla innych aż 100, dla jednych dojazd dzieci do szkoły w Kaławie to żaden problem, dla innych to największy ich dramat, itd. itp. Dyskusję w sprawie zakończył burmistrz, stwierdzając cyt.: „Szanowni Państwo, jak zagłosujecie, tak zrobimy – chcecie szkoły w Kęszycy Leśnej – będzie szkoła, nie chcecie nie będzie”. Coś mi się wydaje, że tym głosem burmistrz (nieświadomie?) pokazał, że nic się nie stanie, jeśli projekt nie przejdzie – i nie przeszedł, za głosowało 10 przeciwko 12, od głosowania wstrzyma-

ło się 4 radnych. Ostatnim zapalnym punktem projektu budżetu było wydatkowanie 100.000 złotych na projekt techniczny basenu. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazywały, iż projekt ów padnie z krete- sem, tymczasem przemówienie (jakże różne od poprzedniego) było sygnałem, że Zarząd tanio skóry nie sprzeda. Przemówienie płynne, akcentujące determinację Zarządu, okazało się być na tyle poprawne, że skutecznie ostudziło zapędy kilku głosów, które na komisjach, pod nieobecność „Bur-Mistrza” „wygrażały szabelką”, jednak wystarczyło, że się pojawił, „już były brawa” (pamiętacie państwo postawę Pi-szczyka w pochodzie studenckim? – to mniej więcej ten sam obraz).

Jak zakończyło się głosowanie? Istnieją na ten temat dwie teorie: pierwsza – projekt zyskał akceptację 11 przy 11 przeciwnych i 5 wstrzymujących się od głosu radnych. Druga – projekt został odrzucony 11 głosami, przy 9 za, oraz 2 wstrzymujących się i 2 głosach nie oddanych przez radnych. Oficjalnie do protokołu z Sesji wpisano wersję pierwszą i myślę, że jest ona bliższa prawdy, co z kolei nie oznacza, że nie istnieją przesłanki do akceptacji drugiej teorii, stąd potrzeba późniejszego wyjaśnienia tematu.

Krótkiego omówienia wymaga również stanowisko, tzw. Przeciwników wyżej wymienionego projektu, czy są oni jednocześnie przeciwnikami budowy basenu jako takiego?, otóż nie – wielu z dzisiejszych przeciwników uważa, że basen mógłby powstać ale w hierarchii ważności inwestycji dopiero za kilka lat. Ostatecznie Uchwałę budżetową przyjęto, ustalając dochody gminy w wysokości 34.110.407 zł, wydatki w wysokości 34.625.951 zł, deficyt budżetu gminy w wysokości 515.544 zł, sfinansowany będzie pożyczką zaciągniętą z WFOŚiGU. Sesja zakończyła się wspólnym oplatkiem.

Radny Bogusław Czop

P.S. W dniu 10 stycznia 2000 życie dopisało scenariusz owego nieszczęsnego „ataku”. Sportowe lobby, nie mogąc pogodzić się z obojętnością Zarządu na ich finansowe potrzeby, w sobie znany sposób „wymusiło” na burmistrzu wyłożenie kasy. Stało się na projekcie uchwał, wspomagających siatkarki „Orla” na kwotę 20.000 zł i piłkarzy „Orla” również na kwotę 20.000 zł.

# OCHRONIĆ ŻYCIĘ

Oddział ginekologiczno-położniczy w Skwierzynie od lat cieszy się bardzo dużym uznaniem. W rankingu szpitali opublikowanym kilka lat temu w „Gazecie Wyborczej” był on na I miejscu w województwie i nadal tę bardzo wysoką notę utrzymuje.

Właściwie oddział niczym szczególnym się nie wyróżnia. No, może jest trochę bardziej „udomowiony”. Kwiatki, firanki, wszędzie czysto, przytulnie. Najbardziej zadowolone są pacjentki.

Mówi jedna z nich – pani Irena:

– Personel jest obowiązkowy, bardzo zapracowany i bardzo życzliwy. I zawsze do dyspozycji pacjenta. Nigdy nie usłyszałam odpowiedzi „nie”, „nie mam czasu”. Czuję się tutaj bardzo bezpiecznie. Nie jestem dla lekarzy jednostką chorobową, ale w pełni wartościowym człowiekiem. Ze wszystkich „zwiedza-

pracę pielęgniarek. Doktor jest taki słoneczny...

– Żeby pani widziała, jak on się martwi o te kobiety, żeby one się leczyły... – odpowiada sąsiadka, pani Ewa.

Pani Monika jest pacjentką z Zielonej Góry. Pytam, co ją skłoniło do rodzenia dziecka w Skwierzynie.

– O Skwierzynie dowiedziałam się od koleżanki, która tutaj odbyła poród i była bardzo zadowolona. Teraz i ja mogę powiedzieć, że życzylabym, aby każda z pań mogła rodzić w takich warunkach. Przez cały czas czułam się potrzebna i bezpieczna. Szczególnie ujęła mnie ogromna życzliwość personelu. Czułam się tutaj bardzo dobrze.

*Położne Pani Jadwiga Ziaja i Arleta Kosowska.*



nych” przeze mnie szpitalnych oddziałów (a odwiedziłam ich z racji chorób kilka) ten właśnie oddział zrobił na mnie najlepsze wrażenie.

Pani Magda dodaje: – Wszędzie jest tak czysto, nie ma nerwowości, obsługa jest bardzo kompetentna i pełna troski o pacjenta. Osobowość szefa rzutuje na

W czasie moich odwiedzin dyżur na oddziale pełnią pielęgniarki – położne: pani Jadwiga Ziaja (30 lat pracy) i pani Arleta Kosowska (7 lat pracy). Pani Jadwiga jest położną z dużym doświadczeniem.



*Szczęśliwi rodzice.*

– Czasem wystarczy pogłaskać, uśmiechnąć się, często mówię do pacjentki „rybko” albo „skarbie”. Chodzi o to, aby nie czuła się ona wyobcowana. Po to tutaj jesteśmy. Najważniejszy w naszej pracy jest pacjent. Bardzo ważny jest pierwszy kontakt, ciepłe słowo, aby pacjentka była potraktowana życzliwie, jak w domu. Wiemy, że pacjentki potrzebują naszej pomocy. To psychologiczne podejście jest chyba najważniejsze. Staramy się być życzliwe.

Pani Jadwiga pracuje z obecnym ordynatorem od 20 lat, wcześniej pracowała z dr Remigiuszem Śmigielskim.

– Porodówka to moja ulubiona praca. To moje powołanie. Liczy się pode-



*Sala porodowa.*





jsię z sercem do swojej pracy. Ludzie, którzy nie mają takiego powołania, nie powinni podejmować zawodu. Na porodówce przejmuję się pacjentkę i przebywa z nią przez cały czas do chwili narodzin dziecka. Narodziny dziecka to taki szczególnie moment, to wielka radość dla nas wszystkich. Oczywiście, zdarzają się trudne chwile. Tak naprawdę, to mało kto wie, jaki stres przeżywa położna z tym uśmiechem na twarzy. Aby praca była dobrze wykonana, bardzo ważny jest dobór osób i dobra współpraca.

Pani położna Arleta Kosowska pracowała na ginekologii, po czym ordynator uznał, że jest bardzo dobra i przejął ją na salę porodową.

Pani Arleta mówi: – To jest taka gorąca linia życia. Zawsze może się przecieć coś podczas porodu przydarzyć. I na to trzeba być zawsze przygotowanym. Z pewnością towarzyszy nam jakiś stres, ale gdy rodzi się zdrowe, silne dziecko, wówczas jest ogromna radość.

O ordynatorze obie panie mówią, że jest wymagający, bo trudno, żeby szef nie wymagał. A pracuje się z nim bardzo dobrze.

Rozmawiam z ordynatorem oddziału, panem dr Zysysem Papadymitriu, lekarzem, który na oddziale skwierzyńskiego szpitala pracuje od 22 lat, tj. od 1977 r.

Oddział ginekologiczno-położniczy w Skwierzynie posiada bardzo dobre, solidnie wypracowane tradycje, co decyduje o tym, że wyróżnia się spośród innych zaufaniem ze strony pacjentów i ich wysoką oceną. Oddział posiada wysokokwalifikowaną specjalistyczną kadrę. Obecnie zatrudnionych jest pięciu lekarzy, w tym czterech już z II stopniem specjalizacji. W oddziale pracuje jedenaście położnych.

Dr Zysys Papadymitriu ma za sobą 30 lat pracy zawodowej.

– Zawsze interesowała mnie chirurgia – mówi – gdy byłem na stażu w Gryficach, przepracowałem dwa lata na oddziale chirurgii. Bardzo lubiłem chirurgię i lubię ją do tej pory. Miałem szczęście, bo trafiłem na młodego chirurga, który chętnie chciał współpracować.

– Skąd zatem wybór specjalności lekarskiej ginekologa-położnika?

– Po studiach skierowano mnie do Trzebiszewa, gdzie było tylko położnictwo i ginekologia. Tak więc wybór był losowy. W moim życiu wiele rzeczy działo się losowo. Losowo przecież znalazłem się w Polsce. Los przywiódł mnie do Skwierzyny. Współpracowałem z dr Radzimirem Śmigielskim, od którego wiele się nauczyłem.

– Pana imię – Zysys?

– Jestem Grekiem. Zysys w języku greckim znaczy tyle co „żyć” lub „masz

żyć”. Po urodzeniu matka obmywając mnie wodą takie słowa wypowiedziała i takie imię otrzymałem. A zatem – dar życia został mi także losowo wpisany w imię.

– Co według Pana stanowi istotę waszego sukcesu?



Ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego w Skwierzynie – dr Zysys Papadymitriu.

– Dobrze wyszkolony personel średni, który zna swój zawód i umie go wykonywać z sercem – to rzecz ogromnie ważna. Atmosferę oddziału tworzą ludzie. Ich dobór nie jest bez znaczenia. Stawiam na wysokie kwalifikacje zawodowe i umiejętności. Najkorzystniejsza jest jednak praca zespołowa, bo niezwykle ważna jest kwestia zaufania. Położna musi wyczuwać pacjentkę, stąd tak istotna jest dobra atmosfera, która powinna być wypracowana przez wszystkich. Najważniejsze, to pozyskać zaufanie pacjenta. Pacjent musi być w centrum i być zadowolony. Rzeczywiście, dbamy o to, aby oddział przypominał dom.

– Przyjął Pan tyle dzieci. Lubi Pan dzieci?

– Jest takie powiedzenie: wszystkie dzieci są nasze. Lubię dzieci. Nie wierzę, że ktoś może ich nie lubić.

– Co powiedziałby Pan o przesłaniu swojej pracy?

– Bardzo lubię swoją pracę. W ogóle bardzo dużo pracuję. Nie dopatrywałbym się jednak w tym żadnej głębokiej filozofii. Po prostu trzeba swoją robotę wykonywać solidnie. Właściwie to trzeba tylko pomagać. Oczywiście, rzetelność w wykonywaniu tej pracy jest bardzo ważna. Jednak każdy poród jest innym porodem i do każdego należy po-

dejść indywidualnie. Doświadczenie bywa bogate. Na pewno bardzo trudne jest podejmowanie decyzji i to często tej jedynej i słusznej. Wymaga to bardzo dużego zastanowienia, przemyślenia. Jest to pewna współodpowiedzialność z pacjentką. Bez dobrego kontaktu nie byłoby to możliwe. A odpowiedzialność w położnictwie jest bardzo duża. Jest to odpowiedzialność za życie dwóch istot – za życie pacjentki i za jej dziecko.

– Czy kobiety w ciąży są łatwymi, czy trudnymi pacjentkami?

– Jak mówiłem jest to przede wszystkim kwestia nawiązania kontaktu między lekarzem a pacjentką. Jeżeli będzie on zbudowany na zaufaniu, wówczas efekty będą dobre i trudności będą mniejsze. Niezależnie od wykształcenia instynkt macierzyński wyzwala w kobiecie wiele możliwości, a to stanowi jej dodatkowe bogactwo.

– Jakie cechy osobowe pomagają Panu w pracy?

– W położnictwie trzeba umieć czekać. Nie wolno się spieszyć. A więc trzeba być bardzo cierpliwym. Akt porodu jest niezwykłym zjawiskiem. Nie raz trzeba działać bardzo rozważnie.

– Co jest symptomatycznego w pejzażu narodzin?

– Jest za mało porodów. Na przestrzeni 2–3 lat ilość porodów znacznie spadła. O ile mi wiadomo, jest to zjawisko powszechne w całej Polsce. Można ostatnio zauważyć także zjawisko, że wiele kobiet chce mieć dzieci, ale bez małżeństwa. Są to kobiety w wieku 30–32 lat. Pragną dzieci z potrzeby macierzyństwa, która jest u nich bardzo duża, ale stałych związków nie chcą. Dzisiaj charakterystyczna jest pewna kolejność. Kobieta najpierw chce być kimś, potem dopiero chce mieć dzieci. Społeczeństwo się starzeje.

– Pacjentki mówią o Panu „stoneczeni”...

– Jestem raczej pogodnym człowiekiem, lubię pożartować.

– Co robi Pan w wolnych chwilach?

– Odpowiem Pani pytaniem na pytanie. A kiedy ja mam wolne chwile?!

– Założmy wobec tego teoretycznie, że taki wolny czas otrzymuje Pan w darze od losu. Co wtedy?

– Na pewno pojechałbym do Grecji do mojego brata. Brakuje mi Grecji. Zawsze na bieżąco śledzę program TV z Aten i Cypru. Być może, gdy przejdę na emeryturę, to tam powrócę.

– Dziękując za rozmowę, pragnę przekazać Panu i całemu Personelowi Oddziału głębokie wyrazy uznania i życzyć powodzenia w dalszej pracy oraz życzliwości pacjentów.

Rozmawiała: Hanna Augustyniak

# SWÓJ DO SWEGO PO SWOJE, czyli KORPORACJA „MÓJ SKLEP” TO NOWE MOŻLIWOŚCI!

11 marca w Śremie zostanie odsłonięty pomnik księdza Piotra Wawrzyniaka. Fundatorem tego monumentu jest Narodowy Bank Polski oraz Społeczeństwo Śremu. Ten żyjący w latach 1849–1910 Wielkopolek, społecznik, propagator idei pracy organicznej zasłynął z dokonań w dziedzinie organizowania życia gospodarczego. Zasłynął jednak głównie z tego, że utworzył w zaborze pruskim potężny polski system finansowy, który był tak silny, że swoją mocą zaskoczył nawet okupanta. Stworzone przez księdza Wawrzyniaka „imperium” było decydującym oparciem dla wielu inicjatyw ekonomicznych środowisk polskich, w tym przyczynił się do uratowania przed upadkiem w 1899 roku największej polskiej fabryki H. Cegielskiego. Dzięki programowi ks. P. Wawrzyniaka powstało wiele, nowoczesnych jak na tamte czasy, spółdzielczych przedsiębiorstw. Uczestnicy tych inicjatyw gospodarczych budowali swoje zakłady działając razem, kapitalizując wspólnie, niewielkie, pojedyncze zasoby kapitałowe na rozwój swoich firm. W pojedynkę byli zbyt słabi aby przeciwstawić się znacznie silniejszemu, wspieranemu przez Rząd gospodarczemu żywiołowi pruskiemu. Troską ks. P. Wawrzyniaka było działanie poprzez wspólnotę dokonań. Dzisiaj nazwalibyśmy podobne działania – działaniami w skali. To wtedy również dla ożywienia tych zakładów powstała hasła: „Swoj do swego” czy „Idź do swego”.

Należy pamiętać, że okres działalności ks. P. Wawrzyniaka to czas zaborów i programowej walki z polskością, kiedy to najmniejsza nieprawidłowość czy niekompetencja były wykorzystywane przez propagandę pruską dla podkopania całego systemu polskiego. Na niewiele zdały by się jednak same patriotyczne apele, gdyby nie wola, determinacja i wiedza jak się połączyć, jak najskuteczniej działać dla podniesienia konkurencyjności swoich sklepów czy zakładów wytwórczych.

Dziś, nasze Państwo otworzyło szeroko granice dla zagranicznego kapitału. Wolna konkurencja jest znakiem czasu, ale również wielkim wezwaniem. Oczarowani hasłami głoszącymi globalizację światowej gospodarki, często niestety gubimy instynkt samozachowawczy. Bez działań podobnych do działań ks. P. Wawrzyniaka nie będzie naszego udziału w efektach globalizacji gospodarki. Uważam, że należy zrobić wszystko, abyśmy mieli udział w podziale polskiej gospodarki. Wiele zależy od rozwoju naszego instynktu samozachowawczego oraz od tego, jak będziemy umieli wykorzystywać wywalczoną przez pokolenia wolność.

Czy istnieją zagrożenia? Niech odpowiedzią na to pytanie będzie ocena Ministerstwa Gospodarki, która przewiduje, że za kilka lat 80% handlu będzie zmonopolizowana przez wielkie obiekty han-

dlowe. Nie było by naszej troski, gdyby właścicielami tych obiektów był kapitał polski. W chwili, gdy grozi nam utrata własnego, rodzimego rynku, musi nastąpić refleksja. Oczywiście można to zjawisko zbagatelizować uznając, że niestety żyjemy w czasie globalizacji rynku i nic poradzić się nie da. Nie wdając się w głębszą polemikę z taką oceną, chcę stwierdzić, że utrata własnego, rodzimego rynku – to utrata suwerenności. Skutki tego stanu będą bez wątpienia widoczne i dokuźliwie odczuwalne w sytuacji gospodarczego czy politycznego załamania.



Choć kapitał zagraniczny jest kluczowy dla rozwoju kraju, a konkurencja zagraniczna jest konieczna dla postępu, to świadomość powyższego musi mobilizować. Gotowość światowego kapitału do inwestowania w rynek jest barometrem jego atrakcyjności. Przychodzi czas konfrontacji życia gospodarczego, rodzimego i światowego. Ta konfrontacja gospodarcza obecnie, podobnie jak zaborca w czasach ks. P. Wawrzyniaka, winna uczyć zachowań, wyznaczać kierunki działań.

Handel jest zbyt ważnym działem gospodarki, aby go po prostu oddać konkurencji. Rodzimy rynek jest „być albo nie być” dla rodzimej wytwórczości. Zagraniczne sieci handlowe posiadające własne zakłady wytwórcze najczęściej poza granicami naszego kraju zupełnie są zainteresowane promocją własnych produktów. Choć przejawem rodzimego rynku są rodzime sklepy, to jego istnieniem są zainteresowani nie tylko kupcy, ale również:

- Miasta na terenie których ten handel się odbywa i dla których handel jest podstawowym elementem miastotwórczym,
- Rodzimi producenci, dla których utrata rodzimego rynku oznacza najczęściej likwidację swoich zakładów.

Nie jest prawdziwe stwierdzenie, że producenci mogą sprzedawać swoje produkty w zagranicznych sieciach handlowych. Wprowadzenie własnych produktów do takiej sieci związane jest z zaplaceniem wysokich, najczęściej blokowych, opłat, na które rodzimej wytwórczości nie stać.

- Hurtownie, dla których likwidacja sklepów stanowi utratę rynków zbytu,
- Klientów, ponieważ docelowa globalizacja handlu przekłada się na jego monopolizację a ta z kolei prowadzi do wymuszania monopolistycznych zachowań na rynku.

Jako spadkobiercy sukcesu gospodarczego ks. P. Wawrzyniaka mamy obowiązek przyjęcia. Zagrożenie utraty własnego rynku wymusza podjęcie działań prowadzących i tym razem do wspólnego sukcesu.

W tym celu mieszkańcy miast poprzez swoich przedstawicieli inwestują jednorazowo po ok. 2 zł na osobę (35 000 zł!), zaś miasta łączą się razem w osiągnięciu wspólnego celu. Dzięki mądrości i determinacji przedstawicieli 7 Gmin Wielkopolskich w połowie lipca ub.r. powołano do życia firmę pod nazwą Korporacja Centrum Logistyczne „Mój Sklep” S.A. Członkowie Rady Nadzorczej pracują społecznie i nie pobierają wynagrodzenia. Celem, jaki został postawiony przed założoną firmą, jest podniesienie konkurencyjności rodzimego handlu. Cel ten ma zostać osiągnięty poprzez wdrożenie autorskiego projektu pod tytułem: „Rozwój Rodzimego Handlu i Usług „Mój Sklep”. Program uwzględnia przesłanie przekazane przez ks. P. Wawrzyniaka: „...razem można znacznie więcej a nawet wszystko”. Program przewiduje działanie w skali oraz Integrację rodzimego handlu i rodzimej wytwórczości. Jest to możliwe również w naszych czasach. Jakie wspaniałe efekty można osiągnąć poprzez takie zintegrowane działanie pokazuje sukces Jurka Owsiaika i jego Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Obecna sytuacja każe przewidywać, że najdalej za trzy lata przestanie istnieć rynek tradycyjnych hurtowni. Rynek ten w całości zajmą powstające w Polsce zagraniczne korporacje handlowe. Nasza bierność może tylko przyspieszyć ten proces. W dłuższej perspektywie czasowej rodzime sklepy i firmy wytwórcze skazane będą na podpadanie, a z czasem na upadłość. Jak odwrócić tę tendencję.

## KILKA SZCZEGÓŁÓW

Powołana do życia została Korporacja Centrum Logistyczne „Mój Sklep” S.A. Zbudowana ona została z uwzględnieniem myślenia procesowego. Zakłada ono, że wszystkie elementy procesu (producenci, dystrybutorzy, kupcy, klienci) działają nawzajem dla siebie, są od siebie zależne i potrzebne. Korporacja prowadzi obsługę logistyczną zintegrowanych sklepów oraz integrację kupców i producentów przy aktywnym udziale Samorządów lokalnych. W programie integracji uczestniczą również Banki Spółdzielcze, Firma Ubezpieczeniowa (Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych – „Wielkopolska”), operator elektronicznej karty rabatowej i, w niedalekiej przysz-

dokończenie ze str. 5

ści, również kredytowej Multi Card z Gliwic. Dla potrzeb programu budowany jest program wsparcia sklepów w postaci:

- działań w skali,
- zakupów z płatnościami podobnymi do opóźnionych (do 100 dni),
- taniego kredytowania,
- tanich ubezpieczeń,
- monitorowania przepływów kapitałów,
- systemowych zabezpieczeń

Jesteśmy przekonani, że dla wielu producentów i kupców program ten jest jedynym instrumentem przetrwania i rozwoju. Terenem działań Korporacji „Mój Sklep” S.A. jest cała Polska. Korporacja tworzy nową, do tej pory nie istniejącą, szansę rodzimym, głównie małym sklepom i przedsiębiorstwom.

## OBCENNY STAN ZORGANIZOWANIA

Korporacja „Mój Sklep” ma swoich przedstawicieli i rozpoczyna działalność w 21 miastach, gdzie, po podpisaniu stosownych, umów rozpoczyna obsługę ok. 600 sklepów. A ponadto:

- Prowadzone są rozmowy handlowe i imieniu naszych sklepów bezpośrednio z producentami. Przy zamówieniach w skali uzyskiwane ceny są znacznie niższe (5%-25%) w porównaniu do cen obecnie uzyskiwanych przez sklepy.
- W każdym ze sklepów montowane są czytniki elektronicznych kart, które:
  - są nośnikiem darmowego ubezpieczenia od NNW na kwotę 15 000 zł dla otrzymującego kartę
  - umożliwią zakup w tych sklepach z rabatem od 2%
  - umożliwią w niedalekiej przyszłości otrzymanie na kartę konsumenckiego kredytu debetowego
- Prowadzone są intensywne prace, aby nasi klienci możliwie szybko odczuli korzyści z działania w ich mieście Korporacji „MÓJ SKLEP” w skali wielusetkrotnie wyższej od 2 zł wcześniej zainwestowanych w jej powstanie.

Mam głębokie przeświadczenie, że już niedługo ceny w naszych sklepach będą znacznie niższe, a nasze sklepy skutecznie będą mogły konkurować z zewnętrznymi sieciami handlowymi. Sklepy nasz z logo „Mój Sklep” staną się widocznym i przyjaznym elementem handlowego krajobrazu miasta.

Gorąco proszę o poparcie i danie szansy tej nowej, społecznie ważnej inicjatywie.

mgr inż. Kajetan Wojciech Pyrzyński  
Prezes Korporacji „Mój Sklep”

Przedstawiciel regionalny  
dla miasta Międzyrzecz  
Jolanta Maćkowiak  
tel. 095/ 742 17 59

Dokonując oceny tej części dokumentu doszedłem do następujących wniosków: większa część silnych stron miasta i gminy to rzeczywistość obiektywnie istniejąca; położenie, zasoby, młode społeczeństwo, bardzo mało jest tu wyliczonych działań i dokonań obecnej władzy, a te wymienione budzą wątpliwość np. jakość rewitalizacji kamieniczek! Natomiast prawie wszystkie słabe strony obciążają odpowiedzialnością ludzi, którzy rządzą nami ostatnie 5 lat. Od strony negatywnej rozdział ten niestety obnaża braki i niedostatki, a pozytywny aspekt polega na tym, że pojawiła się wreszcie diagnoza i ocena możliwości intelektualnych władzy gminnej, oraz dowód na to, że wybory w latach 94 i 98 to tragiczna pomyłka.

Zbliżając się do końca dochodzimy do listy celów, która w „Strategii” nazywa się wyniośle KARTĄ REALIZACJI CEŁÓW:

Nadrzędnym celem miasta i gminy jest **ATRAKCYJNY RYNEK PRACY**.

**CELAMI STRATEGICZNYMI SĄ:** (to znaczy tymi które należy osiągnąć)

- wysoki poziom nauczania – dobrzy nauczyciele
- działania; (system motywacyjny, mieszkania dla nauczycieli, pokrywanie kosztów kształcenia, konkursy, kółła zainteresowań, wymiana doświadczeń, powstanie pracowni komputerowych, itd.)
- rolnicy organizują się ... (poznawanie potrzeb, szkolenia, wsparcie, kredyt)
- wspieranie przedsiębiorczości – działa inkubator przedsiębiorczości (wy-

typować obiekt, określić budżet, powołać szefa)

- jest dobrze rozwinięty przemysł turystyczny
  - jest odpowiednia infrastruktura techniczna w Mieście i Gminie
  - samorząd ma dobry kontakt z mieszkańcami
  - dobrze funkcjonuje sport
  - są zaspokajane potrzeby intelektualne
  - Samorząd ma mniejsze poczucie humoru i minimalny kontakt z rzeczywistością!
- (ostatni cel jest moim osobistym wkładem do „Strategii”)

Czas podsumować dzieło za 300 milionów. Poza przypomnieniem podstawowych wiadomości o regionie i mieście, które szerzej zostały opisane w przewodnikach turystycznych, rocznikach GUS oraz w książce „Międzyrzecz i okolice” dokument sugeruje tak banalne rozwiązania, że jego wartość jest znikomą.

Gdyby chociaż raz dużymi literami napisano, że dla biednego miasta jedynym ratunkiem są inwestorzy, którzy bezpośrednio stworzą miejsca pracy i pośrednio wpłyną na powstanie nowych, to byłaby nadzieja i rozgrzeszyłbym i twórców i mecenasów tej sztuki. A tak niestety w dalszym ciągu jesteśmy skazani tylko na; biedę, patologię, dziury, obecną ekipę oraz jej „strategię”. Ale, jest światełko w tunelu, za trzy lata z ich „Strategią” w rękę, przed wyborami, wszyscy będziemy mogli dokonać oceny i rozliczenia. Na koniec moja recepta wg Clintona **PO PIERWSZE GOSPODARKA, DURNIU**

Wojciech Włodarski

Dnia 20 stycznia 2000 r.

po długiej chorobie  
zmarł w Gorzowie Wlkp.

# Władysław Klimek

pedagog, nauczyciel fizyki,  
wieloletni prezes gorzowskiego Klubu Inteligencji Katolickiej,  
działacz – społecznik, polityk,  
człowiek wielkiego serca i umysłu wierny Ojczyźnie i Kościołowi.

Straciliśmy w Nim serdecznego Przyjaciela  
Redakcja Międzyrzeczkiej Gazety Powiatowej

## KARTY HISTORII

WSPOMNIENIA MIĘDZYRZECZANINA  
Z CZASÓW NAPOLEOŃSKICH (CZ. III)

Na Cabrerze jeńcy budowali baraki oraz domy z gliny i kamieni. Zbudowane przez siebie miasto nazwali Napoleonville.

W 1812 r. wybuchła na Cabrerze epidemia podczas której codziennie umierało nawet po 100 osób. Niektórych wycieńczonych i wychudzonych jeńców przywożono do szpitala w Palma na Majorce, a gdy umierali, to posługacz szpitalny nieraz jednocześnie wynosił po dwóch w koszu na plecach. Wielu z nich umierało na szkorbut, żółta febra i inne choroby. Za takie traktowanie jeńców Stanisław Broekere oskarżał hiszpańskiego, generała – gubernatora Wysp Balearskich.

W lipcu 1812 r. sześciu oficerów francuskich z zamku Belweder otrzymało zgodę gubernatora na wyjście do miasta, ponieważ zostali zaproszeni przez angielskich oficerów do miejscowego hotelu. Potem Anglicy zabrali ich z hotelu na swój statek, którym odpłynęli do Tarragony gdzie Francuzi, odzyskali wolność.

Wtedy hiszpański gubernator kazał załadować pozostałych na Majorce oficerów na statek „El Angel de la Guardia” – „Anioł Stróż” i przewieźć ich na wyspę Ibizę. Przez trzy dni w ciasnych ładowniach okrętowych przewożono 160 oficerów przy upale przekraczającym 35 stopni. Podczas tego rejsu wielu z nich pomdlało z osłabienia. W dniu 1 sierpnia 1812 r. uwięzionych, oficerów osadzono w cytadeli w mieście Ibiza na wyspie Ibizie. Nadzorowali ich żołnierze hiszpańscy, którymi dowodził stary oficer w randze pułkownika. Każdy jeńiec – oficer dostawał dziennie 4 reale żołdu oraz 3 funty chleba. Jeńców karmiono skromnie: stokfiszem, bobem, ryżem, rybami, jarmuzem, figami oraz dodawano wino, które pili rozcieńczone z wodą. Spali na gołej podłodze i nie mogli się golić. Z braku zajęć wyrabiali różne przedmioty z drewna i rogow, za których sprzedaż dostawali skromną zapłatę.

Stanisław Broekere uruchomił tokarnię, na której toczono różne przedmioty z drewna i rogu między innymi, naprawiano skrzypce i gitary, a nawet wykonano zegar z drewna. Niektórzy oficerowie malowali obrazki lub uczyli się języków

obcych, ale najczęściej zajmowali się kraiewictwem. Otrzymali zlecenie od armii angielskiej na uszycie mundurów dla 6.000 żołnierzy. Szły prawie 40 oficerów, a wśród nich nawet pułkownicy.



Stanisław Broekere

Wśród jeńców – oficerów było 2 Włochów – solistów opery w Mediolanie którzy swoim śpiewem imponowali kolegom i uprzyjemniali im czas. Inni oficerowie włoscy zorganizowali teatr marionetek i często dawali przedstawienia, które oglądali ich koledzy a nawet hiszpański pułkownik.

Pewnej nocy trzech oficerów: dwaj Francuzi i jeden Polak porucznik Narwojn z 1 pułku Legii Nadwiślańskiej podjęło próbę ucieczki. Na linach skręconych z prześcieradeł zeszli z murów cytadeli, przedostali się do portu, gdzie wsiedli w łódź rybacką z żaglem, którą zamierzali dopłynąć do Walencji. Płynęli przez 3 dni i 3 noce, a czwartego dnia opaleni przez słońce w czasie upałów, dobili do lądu. Okazało się, że błądząc po morzu, a nie znając zasad nawigacji wylądowali na wyspie Ibizie w niewielkiej odległości, od cytadeli, w której byli więzieni. Mieszkańcy nadmorskiej wioski odstawili ich związanych do hiszpańskieg pułkownika, który z kolei za karę za próbę ucieczki skazał ich na miesiąc karceru w ciemnym lochu.

Po kilku miesiącach hiszpańscy oficerowie drogą losowania wypuścili na wolność kilku więzionych oficerów. Wśród nich był kapitan Walenty Śmigielski z 9 pułku piechoty. Wracając do Polski odebrał od kolegów listy adresowane do ich rodzin.

Stanisław Broekere wspomina że mieszkańcy Ibizy ze szczególną nienawiścią odnosili się do francuskich i polskich oficerów. Tę nienawiść podsycali hiszpańscy księża i zakonnicy.

Pomimo tego doszło do pewnego ciekawego wydarzeni a. Okazało się, że oficer 9 pułku piechoty porucznik Tomasz Pawłowski wypatrzył przez okno cytadeli mieszkającą w sąsiednim budynku piękną Hiszpankę i za pośrednictwem służącego nawiązał z nią listowną korespondencję.

Znajomość ta zakończyła się ślubem porucznika Pawłowskiego z Hiszpanką imieniem Pepika (Józefa). Ceremonie ślubną celebrował biskup Ibizy. A w 1814 roku Pepika – córka zarządcy warzelnicy soli została zabrana przez męża do Polski.

Porucznik Pawłowski zamieszkał w Warszawie, służył w wojsku Królestwa Polskiego jako oficer 2 pułku strzelców, a potem w twierdzy w Modlinie. Po jego śmierci żona – Hiszpanka wraz z dwójkiem dzieci wyjechała z Warszawy i zamieszkała koło Augustowa. Na ślub porucznika Pawłowskiego byli zaproszeni wszyscy oficerowie 9 pułku piechoty przebywający w niewoli hiszpańskiej na Ibizie tj. kapitan Rozmysłowski, porucznik Gutowski i porucznik Broekere. Jeszcze przed ślubem swojego kolegi musieli złożyć zeznanie przed biskupem że porucznik Tomasz Pawłowski jest wyznania rzymsko – katolickiego oraz nie jest żonaty, ani zaręczony. Panna młoda wniosła w posagu otrzymaną od ojca wysoką sumę 1.000 piastrow.

W dniu 14 lutego 1814 r. jeńców wypuszczono z cytadeli i zakwaterowano w dwóch domach w mieście Ibiza. Od tej pory mogli oni swobodnie chodzić po mieście.

Właśnie wtedy Stanisław Broekere wraz z trzema kolegami wybrał się na zwiedzenie wyspy. Opisał Ibizę jako największą na Balearach. Było to stwierdzenie nieprawdziwe, ponieważ największą wyspą na Balearach jest Majorka. Określił Ibizę jako wyspę górzystą, a ponadto zawarł opis ludności Ibizy. Mieszkańcy wyspy, których liczbę określał na 15.000 używali języka katalońskiego z domieszką arabskiego. W odróżnieniu od Hiszpanów z lądu czarnowłosych – mieszkańcy Ibizy byli blondynami. Zajmowali się rolnictwem: hodowali zwierzęta tj. kozy i osły, ale nie hodowali bydła, a

na polach i ogrodach uprawiali ryż, cebulę, ogórki, arbuzy, melony, w sadach: pomarańcze, cytryny, morele, figi i granaty.

W pamiętnikach zawarty jest również opis ubiorów i obyczajów mieszkańców wyspy. W pobliżu Ibizy była położona całkowicie bezлюдna wyspa Formentera.

W maju 1814 r. jeńcy otrzymali wiadomość o mającym nastąpić zwolnieniu. Zachował się – pozostawiony przez Broekerego na łamach jego pamiętników wykaz imienny 77 oficerów (tylko 77 nazwisk zapamiętała spośród 150 uwięzionych Polaków, Francuzów, Niemców, Szwajcarów, Holendrów, Włochów, Chorwatów).

Wśród 150 jeńców było 16 Polaków, w tym pięciu z 9. pułku piechoty – (kpt. Rozmysłowski, kpt. Walenty Śmigieński, por. Tomasz Pawłowski, por. Gutowski i por. Broekere), z 7 pułku piechoty por. Trasiński i z 4 pułku piechoty – por. Ubysz oraz 9 oficerów z Legii Nadwiślańskiej: z 1 pułku (por. Narwojen, por. Adam Burzyński i por. Strażyński), z 2 pułku (kpt. Białobrzewski, por. Drzewiecki, por. Bielinski), z 3 pułku (kpt. Wasilewski, por. Żurawski, por. Hofman)

Byli wśród jeńców oficerowie z wojsk-państw niemieckich (Saksonii, Nassau, Hohenlohe-Sigmaringen, Lippe-Schaumburg, Badonii). Najstarszym jeńcem był 73-letni major Giuseppe-Włoch z Dalmacji. Stanisław Broekere bardzo przychylnie i pozytywnie ocenia postawę wykazaną przez uwięzionych oficerów oraz panującą wśród jeńców koleżeńską pomimo dzielących ich różnic narodowościowych.

1 czerwca 1814 r. oficerowie polscy wypłynęli z Ibizy angielskim statkiem „Thistle” wraz z małżonką porucznika Tomasza Pawłowskiego. Na intencję młodej Hiszpanki i jej męża – Polaka biskup odprawił mszę w katedrze, a potem osobiście baldachimem odprowadził młodożeńców do portu.

Kiedy statek przepływał koło wyspy Cabrery polscy oficerowie widzieli stojących na przybrzeżnych skalach jeńców. Statek „Thistle” wpłynął do portu Mahoń na Minorce. Stamtąd na innym statku angielskim, którym dowodził kapitan Bates polscy oficerowie dopłynęli do portu Cagliari na Sardynii, a po kilku dniach do Neapolu. Tam zwiedzili Neapol oraz urządzili wycieczkę na Wezuwiusz. Z Neapolu popłynęli do Genui. Tutaj angielski admirał Hallowel przydzielił im kwatery w hotelu i skromne racje żywnościowe, ale nie chciał wydać im pasz-portów ani 5-miesięcznego żołdu oczekując na przybycie swojego przełożonego admirała lorda Bentinka, który miał przybyć z Palermo. Ponieważ

długo nie przybył polscy oficerowie postanowili uzyskać paszporty w zamian za rezygnację z żołdu. Niektórzy z nich udali się z Genui przez Turyn i Lyon do Paryża, porucznik Pawłowski pozostał z chorą żoną w Genui, a Stanisław Broekere w towarzystwie kapitana Rozmys-

Z Roveredo przybyli do Tridentu, gdzie udali się do kwatrującego w tym mieście feldmarszałka hrabiego Trimonta, który przyjął ich bardzo życzliwie, przez całą godzinę słuchał ich relacji i nakazał wypłacić im pieniądze na drogę. Potem w Botzen zostali bardzo serdecznie przyjęci i ugoszczeni przez barona de Ingram i jego syna w pałacu gdzie spędzili dwa dni, a przy odjeździe baron zaopatrzył ich w nową odzież i pewną sumę pieniędzy oraz wysłał ich w drogę do miasta Briksen swoim powozem. Stamtąd dotarli do karczmy na górze Brenner w Alnach. Karczma stała nad brzegiem jeziora, z którego wypływała rzeka Inn.

Po noclegu na Brennerze pojechali do Innsbrucku, a potem do Seefeld przy granicy z Bawarią. Znad granicy przeszli pieszo do miasta Partenkirchen w Bawarii, ponieważ woźnica Tyrolczyk odmówił wjazdu na teren Bawarii z uwagi na konflikt istniejący pomiędzy Tyrolczykami i Bawarami.

Z Partenkirchen jechali przez Landstadt i Augsburg do Danauwerth nad Dunajem, gdzie zgłosili się do komendanta wojsk rosyjskich, która tam wtedy stacjonowały. Był nim oficer narodowości niemieckiej pułkownik Otto von Ottenfels, który przydzielił im do paszportów adnotację nakazującą wydawanie prowiantu, kwater i podwód.

Potem przez Norymbergę i Fuerth dojechali do Bayreuth. W Bayreuth kwatrował rosyjski pułkownik piechoty z Ukrainy a w hotelu zastali rosyjskich oficerów pochodzących z Ukrainy, którzy bardzo serdecznie ich ugościli. Grono 60 oficerów rosyjskich wydało przyjęcie z polskimi potrawami i dobrymi winami, a przy odjeździe rosyjski pułkownik wręczył im pieniądze zebrane od oficerów rosyjskich na drogę dla ich polskich kolegów.

Z Bayreuth wjechali do Saksonii i przez Plauen, Ghemniz, Zwickau dotarli do Drezna. W Dreźnie kapitan Rozmysłowski odłączył się od kolegów i korzystając z okazji wraz z rosyjskim kurierem – oficerem ułanów pojechał do Poznania.

Natomiast – porucznik Broekere wraz z porucznikiem Gutowskim wyruszyli w dalszą drogę przez Spremberg, Gubin i Forst do Krosna Odrzańskiego położonego już w Prusach. W Krośnie przekroczyli Odrę i dotarli do miasta Schwiebus tj. do Świebodzina. W Świebodzinie zatrzymali się w zajeździe, gdzie byli bardzo nieprzychylnie przyjęci przez jego właściciela Kieperta.

Następnego dnia z rana opuścili Świebodzin, przekroczyli granicę Księstwa Warszawskiego „niedaleko pięknego klasztoru Paradies” i dotarli do miasta Międzyrzeczka.

Waldemar Dramowicz



*Medal Świętej Heleny przyznany Stanisławowi Broekereemu przez cesarza Napoleona III za zasługi wojenne.*

łowskiego i porucznika Gutowskiego z 9 pułku wyruszył do Polski.

Wyruszyli pod koniec czerwca 1814 r. Początkowo szli pieszo z Genui przez Voltago i Novi do Tortony w Lombardii, gdzie zgłosili się do komendanta austriackiego garnizonu głodni, zmarznięci i przemoczeni. Austriacki oficer i jego kolega-Polak na służbie austriackiej pomogli im podwode, a w paszportach adnotację, aby w hotelach na terenie Lombardii otrzymywali kwatery prowiant i wino, a w stacjach pocztowych zapasowe konie do podwód. W ten sposób zaczęli wędrować w szybszym tempie. Z Tortony jechali przez Pavię, Mediolan, Piacenzę, gdzie przeprawili się przez rzekę Po (Pad) promem i przyjechali do Mantui nad rzeką Ticino, gdzie była ogromna twierdza i gdzie zatrzymali się przez jeden dzień celem zwiedzenia miasta i twierdzy. Stąd pojechali do Werony, gdzie obejrzeli amfiteatr. Z Werony przybyli do miasta Roveredo w Tyrolu. Tutaj komendant garnizonu, stary prawie 70-letni pułkownik austriacki przyjął ich bardzo nieprzychylnie. Dopiero po pewnym czasie zezwolił im na korzystanie z kwater i – podwód oraz z prowiantu w hotelach na terenie Tyrolu

**K**arnawałowa wesołość w pełni. Długi szereg rozmaitych zabaw z okresu Godnich Świąt przedłużony na cały mięsopestkę kończy się we wstępną środę (popielcową). A tymczasem tak w Polsce, jak i w wielu krajach Europy urządzone są zabawy, bale maskowe, atrakcyjne widowiska, kuligi – jeśli aura sprzyja. Rzadkie już w pol-

chacie. Zwyczajnie przetrwały do dzisiaj, chociaż od dawna zatraciły już głębszy sens, dla którego niegdyś były wykonywane. Zrazu pobożne uroczystości zmieniały się powoli w zabawę, nabierając cech jak gdyby świeckich.

Żywo i niemal niezmiennie zachowały się obchody zapustne – karnawałowe sięgające XVI–XVIII-wiecznej Polski,

spodarstwo zapustne”, zwane też z niemiecka „wirthaus”. Losowano więc, komu jaka ma przypaść rola, przebiegano się i cieszący „maskaradą”. Była to wcale kosztowna uciecha, skoro ten, któremu przypadała rola gospodarza, musiał wyprawić suto przyjęcie, a kupiec winien był towarami obdzielić uczestników zabawy. Tak więc kiedyś,

## KALENDARZ POLSKICH TRADYCJI - LUTY

skiej obrzędowości przebieganie się za zwierzęta i obchodzenie domów, dawniej praktykowane było powszechnie, zarówno przez lud wiejski, jak i dwory oraz miasta. Jedyne wystawianie jasełek trwało krócej, do Matki Boskiej Gromnicznej 2 lutego. W ten dzień ku czci Najświętszej Marii Panny poświęca się w kościołach świece, które następnie przez cały rok starannie przechowuje.

Świece te dostają do rąk konający, kiedyś też zapalano je w czasie burzy i gromów, aby niebezpieczeństwo od domu oddalić, skąd też świece te gromnicami zwano i samo święto powszechnie nazywano Matką Boską Gromniczną. Świeca taka wg wiary ludu broni również w każdej innej przygodzie i ma moc uzdrawiającą. Tę samą moc posiadają jabłka święcone w dzień św. Błażeja 3 lutego, patrona od bólu gardła. Kiedyś organiści roznosili po domach święcone jabłka, otrzymując za to datki.

W niektórych okolicach zamiast jabłek święcono małe świeczki lub krążki wosku, tzw. błażejki, którymi potem okrażano gardło chorego. A dwa dni później, w dzień św. Agaty święcono w kościele chleb, sól i wodę. Środki te miały być skuteczną ochroną przed ogniem, ale i w czasie pożaru powszechnie ich używano. „Sól świętej Agaty broni od ognia chaty”, mówiono przysłowiowo. Soli tej używano też przy kopaniu nowej studni lub czyszczeniu jej na św. Jana. Święcono też kartki z napisami broniącymi przed pożarem, które wieszano w



kiedy to długotrwały okres zabaw, przedstawień i tańców, słowem święta radości były szczególnie huczne, wesołe i hulaszce. Nadchodził czterdziestodniowy post, należało więc jeszcze w ostatnie dni użyć radości świeckiej. Oczywiście jedzono ponad zwykłą miarę, pito ponad wszelką miarę, tańczono, wyprawiano awantury. Bawiono się wszędzie i powszechnie, a im większy dwór, tym zabawy były kosztowniejsze i wystawniejsze. „Od czarta wymyślone” mięsopestki – karcą kaznodzieję i moralistę; „większy zysk czynimy diabłu, trzy dni mięsopestując, niżli Bogu czterdzieści dni nieochotnie poszcząc”.

Na dworze Władysława IV w okresie karnawału bawiono się w tzw. „go-

wedle pamiętnika Albrechta Radziwiłła, gospodarzem został kasztelan krakowski, kupcem wojewoda ruski – co ich kilka tysięcy złotych kosztowało; król został Murzynem, królowa służebną, królowa żona kupca, sam Radziwiłł pasterzem. Któregoś znów innego roku król został Maurytaninem, królowa Turczynką, żona Radziwiłła wenecką, Radziwiłł odźwiernym, gospodarzem został marszałek Sapieha, który hojne libacje wszystkim przygotował.

Najmilszą jednak zabawą w mieszanym towarzystwie był taniec. Tańczono dużo i rozmaicie, od poważnego „chodzonego” zacząwszy, aż do szaleństwa „gonionego”; tańczono dostojnie na dworach, wywijano zamasyście po karczmach. Najpiękniejszym i najbardziej reprezentacyjnym tańcem był „polski”, czyli, jak dziś mówimy, polonez. Zaczynano nim zabawę; brali w nim udział wszyscy, nawet i starzy. Taniec był posuwisty, poważny. Dziwili się bardzo obcy, patrząc na tę dziwną powagę w zabawie. Taniec zaczynają starzy senatorowie i wiekowe panie, tańczy się tak spokojnie i skromnie, że można by uważać go za procesję mnichów i zakonnic. Stopniowo dopiero atmosfera się ożywia i zabawa kończy się wielkim hałasem.

Pomimo manii cudzoziemszczyzny „polski” nie tylko przetrwał przez wieki, ale nawet przeszedł za granicę, gdzie przez pewien czas był wcale modny. Nawet sam Stanisław August, tak niechętny rodzimemu obyczajowi, tańczył czasem poloneza. Taniec trwał długo; przerywano go czasem dla wypoczynku i pokrzepienia się, po czym tańczono dalej. W miarę „pokrzepiania” się tańczono coraz weselej, tańce skoczne i szybkie, rodzime i obce. Niemiecki taniec „Virlei” (francuski „virlet”) pozostał w polskiej tradycji słownej w przysłowiu: „Stroi baba firleje, kiedy sobie podleje” – na oznaczenie niewłaściwego wiekowi zachowania się. Toteż w końcu potrzebne było posypanie głowy popiołem. Ale o tym dopiero w marcu.

Anna Bednarska

Wyrazy głębokiego współczucia

Koleżance

**Helenie Mich**

z powodu śmierci Męża

składają

Dyrekcja i Grono Pedagogiczne

Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu



## Od Słowa do słowa

Zapraszamy naszych Czytelników do nadsyłania krótkich tekstów inspirowanych lekturą Ewangelii oraz do udziału w konkursie. Należy poprawnie odpowiedzieć na pytania zamieszczone pod tekstem. Odpowiedzi prosimy nadsyłać do 15 marca 2000 r. Wśród poprawnych odpowiedzi wylosujemy kasetę magnetofonową o tematyce religijnej.

### TO POKOLENIE

**Mt 11, 16-19**

Takie są od wieków wszystkie pokolenia,  
kapryśne jak dzieci, płocze,  
nierozważne.  
Chcąc, aby Bóg działał według ich  
życzenia,  
nie umiemy dostrzec tego, co jest  
ważne.  
Kiedy o swe racje wciąż toczymy  
bitwy,  
za mało wierzymy, za mało  
kochamy,  
próżne nasze prośby i nasze  
modlitwy  
- On nie będzie tańczył tak, jak Mu  
zagramy.

#### Pytanie 1.

**Do kogo Jezus porównał  
współczesne pokolenie?**

### UZDROWIENIE W SZABAT

**Łk 14, 1-6**

Dla mego zbawienia, nie dla swojej  
chwały  
Pan tego człowieka uzdrowił  
z puchliny,  
bym wiedział, że wiara, to nie  
rytuały,  
lecz Jego dotykiem naznaczone  
czyny.

#### Pytanie 2.

**Gdzie miało miejsce wspomniane  
uzdrowienie?**

### JERUZALEM

**Łk 19, 41-44**

Płacze na widok miasta ten, który  
cuda czyni.  
Mówi, że nie zostanie w nim  
kamień na kamieniu...  
Czy żał mu mocnych murów, czy  
złotej tej świątyni?  
- Płacze, bo zginą ludzie, zna  
wszystkich po imieniu.

Minęło od tamtej chwili czasu  
bardzo wiele.  
Od zburzonego miasta odeszli  
w świat tułacze.

Lew krąży i otoczyć nas chcą  
nieprzyjaciele...

Czy wiemy, co to pokój i nad kim  
Jezus płacze?

#### Pytanie 3.

**Jak brzmiała zapowiedź Jezusa  
dotycząca Jerozolimy?**

### ODPOWIEDZI

#### NA PYTANIA Z NUMERU 9

1. Faryzeusze zarzucali uczniom Jezusa naruszenie prawa szabatu.
2. „Czy wolno w szabat uczynić coś dobrego, czy coś złego, życie ocalić, czy zniszczyć?”
3. „Po własnym owocu bowiem poznaje się każde drzewo”.
4. „Pójdź za Mną.”

Nagrodę – kasetę magnetofonową otrzymała p. Maria Ludek z Międzyrzecza.



CARITAS  
przy PARAFII BOBOWICKO

SERDECZNIE ZAPRASZA  
Wszystkich, którzy potrafią  
pomagać innym na

### KARNAWAŁOWY BAL CHARYTATYWNY

który odbędzie się  
dnia 19 lutego 2000 roku  
w Internacie Zespołu Szkół  
Rolniczych w Bobowicku

**ZBIERAMY  
NA WYPOCZYNEK LETNI  
DLA DZIECI!**

Cegiełki w cenie 200,- (2 osoby)  
do nabycia w:

- Sklep Bieliźniarski, Międzyrzecz,  
ul. Garncarska 20
- Plebania w Bobowicku,  
tel. 741 32 20

### SPROSTOWANIE

W styczniowym numerze naszej gazety nie ustrześliśmy się kilku istotnych błędów. W wyniku niedopatrzania pominięte zostały nazwiska autorów wierszy i artykułów.

Autorką sprawozdania z sesji Rady Powiatu na stronie 5 jest Zenona Schindler, wiersz na stronie 10 należy do Grażyny Piechockiej, artykuł historyczny na stronach 16-18 wyszedł spod pióra Waldemara Dramowicza, a autorem frazsek na stronie 28 jest Robert Janczyszyn.

Jakby tego było mało, pominięto też w krzyżówce hasło nr 5 poziomo. Na pytanie „do widzenia” odpowiedź brzmi – oko. Przepraszamy wszystkie zainteresowane osoby i prosimy o przymrużenie tegoż oka.

#### USPRAWIEDLIWIENIE

Teraz nam redaktor Hania każe pisać sprostowania, ale czy to wiele zmienia, gdy brak usprawiedliwienia? Żeby gorycz tę osłodzić trzeba w końcu je wymodlić. Chociaż z prawadą się rozminę, jest na kogo zwalić winę: przedświąteczne dni gorące oraz pluskwa dwa tysiące.

O!Szalom

– Ameryki im się zachciewa! Inni biedują, a tym się w głowie przewraca!

I wróciłibyśmy do swego domu zde gustowani, przepelnieni zazdrością, zgorzkniali, bo komuś wiedzie się w życiu lepiej, dostatniej...

Tymczasem nam – ludziom pogodnego ducha, pozostał w pamięci tylko ten wspaniały olśniewający obraz świątecznie wystrojonego osiedla. Bez podtekstów, bez komentarzy, bez domysłów i podejrzliwych dociekań.

jącego litanią utyskiwań na niewdzięczny los, na rodzinę, na podupaśle zdrowie, na politykę, na niesprawiedliwość, na niedostatek – chociaż delikwent, w rzeczy samej, ma się najzupełniej dobrze.

Zarówno jedna jak i druga postawa pachnie obłudą, a jak wiadomo, nie można popadać w totalne skrajności. Jednakże we wspomnianych stereotypowych sytuacjach jest sporo racji.

Niedawno, na łamach „Gazety Wyborczej” Ryszard Kapuściński – zna-

jąc z głodu, drudzy optywają we wszelkie dobra, dlaczego uczciwi cierpią a obłudni cieszą się zdrowiem, powodzeniem i dostatkiem. Owe przeciwieństwa można by wyliczać w nieskończoność, ale nie o to w gruncie rzeczy chodzi. Idzie bowiem o pogodę ducha. Życia – takiego, czy siakiego nie można strawić na zgorzkniałych utyskiwaniach. Szczęście ludzkie nie polega na bezustannym trwonieniu czasu w poszukiwaniu nieosiągalnego przeciwieństwa

# Baśniowa kraina, czyli rzecz o pogodzie ducha

Bo życie jest piękne... Ale za to piękno trzeba umieć znaleźć i docenić. Udać się to w jaki sposób odróżnić Polaka od Amerykanina? Na takie pytanie oczywistej odpowiedzi udzieli większość osób z naszego środowiska. Po grzecznościowym zwrocie „Jak leci?” Amerykanin, bez względu na najpodlejsze nawet okoliczniki, odpowie: Fine. O'okay! (co znaczy: świetnie, w porządku!). Polak natomiast boleśnie wykrzywi usta i uraczy pyta-

ny polski podróżnik, wypowiedział paradoksalne słowa, których sens brzmi mniej więcej tak – bogactwo, dobrobyt, wielka passa ekonomiczna jednych zawsze pociągają za sobą ubożenie drugich; nigdy na Ziemi nie będzie tak, że wszyscy naraz będziemy pod każdym względem szczęśliwi, bogaci i zdrowi.

Życie mamy jedno i tylko jedno. Bóg wie, dlaczego rodzimy się żółci, czarni czy biali, dlaczego jedni umie-

bezwzględnej idylli, ale na umiejętnym wychwytywaniu z codzienności najdrobniejszych tego szczęścia okruszków. Taki dar posiadają niewątpliwie ludzie obdarzeni pogodą ducha.

Pogodę ducha najlepiej określiła bohaterka dziewczęcej powieści E.H. Porter – Pollyanna, która wspólnie z ojcem wymyśliła grę w to, żeby się cieszyć.

Pogoda ducha, to nic innego, jak umiejętność dostrzegania we wszystkim co nas otacza, jakiejś dobrej strony, obojętnie jakiej, byle dobrej. Niemal jak w powiedzonku: „gdy się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma.”

Sprawdziłam na własnej skórze – jest w tym trochę szaleństwa, ale z takim nastawieniem do świata o wiele łatwiej jest znieść wszystkie trapiące nas smutki, choroby, niedostatki i upokorzenia.

Najłatwiej nauczyć się takiego podejścia do życia od dzieci. One cieszą się częściej niż dorośli. Nie tylko dlatego, że są nieświadome brutalności życia, ile dlatego, że mają o wiele głębszą i elastyczniejszą wyobraźnię. One potrafią – w obliczu smutku, lęku, niespełnienia, stworzyć swój odrębny świat – wyimaginowany, baśniowy, ale za to taki, w którym to, czego pragną, zawsze się spełnia – co prawda na niby, ale jakoby w zastępstwie rzeczywistości. Taka reakcja na potrzeby, na lęki, na pragnienia – bardzo pozytywnie wpływa na psychikę, na samopoczucie, staje się jakoby ostatecznym antidotum przeciwko szarej codzienności.





Proszę sobie wyobrazić, że i mnie – dorosłej i doświadczonej problemami osobie udało się, całkiem niedawno, trafić do baśniowej krainy, w dodatku na terenie zwykłego, niepozornego miasteczka jakim jest wszakże Międzyrzecz...

... Był sobotni wieczór – pierwszego stycznia 2000 roku. W domu rodziców wysączyliśmy w kilka osób noworocznego szampana, złożyliśmy sobie życzenia, pogawędziliśmy o tym i owym. Pora była wracać do domów, tym bardziej, że należało odespać sylwestrowe nocne czuwanie, które wbrew zapowiedziom mediów rozczarowało nas monotonią na tyle, że nie pogryzły nikogo na ziemskim padole żadne milenijne pluskwy.

Na dworze rozpadał się gęsty śnieg. Moja kilkuletnia córka z zadowoleniem usadowiła się na tylnym siedzeniu samochodu szczęśliwa, że czeka ją podróż ulubionym środkiem lokomocji.

Szwagier, jej chrzestny, sprawił nam jednak niespodziankę – zamiast do domu zawiózł nas w zupełnie innym kierunku – na osiedle domków jednorodzinnych w pobliżu „obrzyckiego” szpitala.

To, co nam pokazał, dziecko skwitowało jednym euforystycznym okrzykiem: „O rety! Jesteśmy w baśniowej krainie!” Oto bowiem w bieli świeżutkiego puszystego śniegu mieniły się różnokolorowymi girlandami światełek przydomowe choinki, parkany, pergole, nawet werandy, ganki i obrzeża dachów. Sąsiadujące ze sobą posesje prześcigały się jedna przed drugą w grze migających lampek, świecących gwiazd, aniołków i dzwoneczków. Ten widok przypominał świąteczną reklamę telewizyjną koncertu Coca-cola, a nawet ją w tych iluminacjach przewyższał.

W żadnej innej części miasta tak wspaniałych świecących dekoracji nie można było doświadczyć.

Po co o tym wszystkim piszę? Ano właśnie w związku z pogodą ducha.

W czasie tej eskapady czuliśmy się wszyscy, nie tylko moja córeczka, jak w krainie z baśni – olśnieni wspaniałym widokiem, niepowtarzalnym urokiem świątecznych dekoracji. Ale przecież mogło być i tak:

- Czego to ludzie nie wymyślą!
- Ciekawe, ile zapłacą za światło?
- Cwaniaki – dorobili się to i stać ich na takie wyglupy!
- Też mi coś, wieśniactwo!

Tylko ludziom z pogodą ducha...

Grażyna Piechocka

## Spotkanie opłatkowe w Kęszycy

W dniu 13.01.2000 r. w Domu Chronionej Starości w Kęszycy odbyło się spotkanie opłatkowe. Na spotkanie przybył Ordynariusz Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej ks. bp. Adam Dyczkowski, który pobłogosławił Dom i jego mieszkańców. Oprócz ks. biskupa spotkanie swoją obecno-

panie przewodniczące parafialnych zespołów Caritas, Ludwika Kaczmarczyk i Ludmiła Jastrzębska. Ważnym punktem spotkania było przekazanie dla potrzeb Domu prezentu od władz Gminy w postaci przenośnego zestawu wyposażenia gabinetu lekarskiego. Warto dodać, że siedemdziesięcioletni mieszkaniec Domu, pan Bolesław Niemczyk zadziwił gości umiejętnościami wokalnymi, wykonując a'capella „Ave Maria” Gounoda, a miłą atmosferę spotkania rozjaśniał koncert kolęd w pięknym wykonaniu młodzieżowego zespołu wokalnego „Gau-



ścią uświetnił pan starosta Kazimierz Puhan, przedstawiciele władz samorządowych Gminy Międzyrzecz z panem burmistrzem Władysławem Kubiakiem na czele, duszpasterze międzyrzeckich parafii: ks. infułat Henryk Guzowski, ks. proboszcz Marek Wal-



Dzielenie się opłatkiem.

czak i ks. proboszcz Władysław Nabywał. Przybyłych gości powitała mieszkanka Domu, pani Jadwiga Pochowska. W spotkaniu uczestniczyły także

Zespół wokalny podczas śpiewania kolęd.

dium” pod kierunkiem p. Małgorzaty Telegi.

Redakcja MGP życzy wszystkim mieszkańcom Domu Chronionej Starości wielu pogodnych, szczęśliwych lat w poczuciu bezpieczeństwa i życzliwości.

*Niechaj Was ochrania stale i udziela swego blasku ten Dom, który trwa na skale wśród złotych miast na piasku.*

M.Ch.

# KRÓLEWNA STAŁA SIĘ KOPCIUSZKIEM

*Placówki kształcenia muzycznego w Międzyrzeczu istnieją dwie. Jedną jest Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia, drugą Społeczne Ognisko Muzyczne.*

Istniejące w Międzyrzeczu ad 1955 roku Społeczne Ognisko Muzyczne przez 35 lat było jedyną placówką kształcenia artystycznego – muzycznego, a także okresowo plastycznego i baletowego w mieście i w powiecie. Przez wszystkie te lata pełniło rolę centrum ruchu artystycznego we wszystkich jego przejawach i zadaniach: kształciło, wychowywało, inicjowało, inspirowało i realizowało. Było „ogniskiem” kultury w ogóle, a kultury muzycznej w szczególności, toteż mogło stać się bazą powsta-

jedynej placówce muzycznej w Międzyrzeczu. Jest pan dosłownie i w przenośni żywą instytucją. Instytucją, która na najwyższym poziomie spełniała więcej, niż zobowiązywały do tego postanowienia statutowe w zakresie działalności dydaktycznej, wychowawczej, artystyczno-upowszechnieniowej, gospodarczej i administracyjnej. Organizował pan różnorodne formy pracy dydaktycznej, indywidualne lekcje gry prowadzone były w klasie fortepianu, akordeonu, skrzypiec, gitary i mandoliny

rolę również spełniało Społeczne Ognisko Muzyczne. A poziom kształcenia musiał być wysoki, skoro z 276 absolwentów, 51 zdało egzaminy do średnich szkół muzycznych, do Studium Nauczycielskiego, na studia – Wydział Wychowania Muzycznego, do Wyższych Szkół Pedagogicznych. Siedmiu absolwentów obecnie pracuje w Społeczne Ogniskom Muzyczne lub Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Międzyrzeczu jako nauczyciele muzyki. Pozostali, jeśli nie muzykują amatorsko, to na pewno zostali wrażliwymi odbiorcami muzyki. Nastąpił kres długoletniej świetności SOM z chwilą utworzenia Państwowej Szkoły Muzycznej. Wówczas ponad 50 najzdolniejszych uczniów oraz 6 nauczycieli zostało przeniesionych do PSM i ... odwrotnie niż w bajce – Królewna stała się Kopciuszkiem, potrzebnym, ale zaniedbanym.

Znowu jak przed wieloma laty powróciły przeróżne trudności, oczywiście głównie finansowe, bowiem SOM utrzymuje się z czesnego uczniów. Ale zabrakło też kadry pedagogicznej, filie się rozpadły, uczniów było coraz mniej. A dlaczego obecni nauczyciele Szkoły Muzycznej, kiedyś przecież SOM, nie są zatrudnieni również w Ognisku?, czyżby nagle względy ambicjonalne? Niewątpliwym osiągnięciem i nobilitacją miasta jest posiadanie Państwowej Szkoły Muzycznej, nota bene rzadkie to jeszcze zjawisko w polskich miastach powiatowych, dlatego tym bardziej należałoby zadbać a nawet pielęgnować źródło tego dziedzictwa. Tymczasem wygląda na to, że „Murzyn zrobił swoje i Murzyn może odejść”. A Janko muzykant z Lutola czy Brójec nie ma żadnych szans rozwijania



łej w 1990 roku Państwowej Szkoły Muzycznej. A przecież trudności było co nie miara, zwłaszcza w początkach, jak to zwykle bywa. Pierwsze 15 lat Ogniska to tułaczka po różnych siedzibach, brak instrumentów, nut, pomocy naukowych, sprzętu, mebli, itd., itp..

Jedno było tylko pewne – entuzjazm i zaangażowanie ludzi. Inicjatorką, założycielką i pierwszą dyrektorką Społecznego Ogniska Muzycznego w Międzyrzeczu była Zofia Andrzejowska – pianistka i śpiewaczka, która wraz z trzyosobową kadrą pedagogiczną rozpoczęła realizację, ustalonego przez Zarząd Szkół Artystycznych Ministerstwa Kultury i Sztuki programu nauczania, w klasie fortepianu i śpiewu solowego, w klasie akordeonu, skrzypiec i plastyki. Naukę w SOM rozpoczęło 14 uczniów. Był to marzec 1955 roku. Nowy rok szkolny 1955/56 zapoczątkowało już 65 uczniów i stan ten mniej, więcej utrzymywał się do 1960 roku. Kolejne trzy lata (1960–1963) stanowisko dyrektora sprawował Alfred Batut, a następnie i do chwili obecnej Florian Matuszny.

– Panie dyrektorze!, to pańskie całe zawodowe życie w jednej, a przez 35 lat

oraz instrumentów dętych, instrumentów elektronicznych i śpiewu solowego. Obowiązkowy dla wszystkich uczniów był podstawowy przedmiot „umuzycznienie”, który to przede wszystkim otwierał możliwość dalszego zawodowego kształcenia muzycznego. Przez wiele lat prowadzony był także dział przedszkolny oraz sekcje rytmiki i baletu. Wszyscy uczniowie, a było ich w każdym roku 200 – 300, mogli również należeć do zespołów instrumentalnych i wokalnie-instrumentalnych.

A już nieocenionym i niewymiernym dobrem dla kultury muzycznej regionu było uruchomienie aż 20 filii w odległych często miejscowościach, m.in.: w Skwierzynie, Przytocznej, Nowej Wsi, Pszczewie, Templewie, Brójcach, Obrzycach, Bukowcu, Lutolu Suchym, Bledzewie. Obraz gigantycznej pracy SOM dopełnia 5-letnia działalność zespołu wokalnie-instrumentalnego nauczycieli SOM w składzie: Elżbieta Skibicka – akordeon, Irena Matuszna – gitara, Kazimierz Dziębowski – akordeon, Florian Matuszny – śpiew.

Do roku 1990 w Międzyrzeczu nie było Państwowej Szkoły Muzycznej i tę



*Dyr. F. Matuszny. Kapela podwórkowa „Smyki” Społecznego Ogniska Muzycznego w Międzyrzeczu.*

swego talentu. Wiadomo, że finanse, że kadra – ale ta przecież jest. To może być tak mariaż pod szyldem: „Państwowa Szkoła Muzyczna i Społeczne Ognisko Muzyczne”, albo (pracownia plastyczna też nie ma swojego kąta). Ileż to byłoby korzyści z takiego „małżeństwa z rozsądku”!

SOM jako samodzielna placówka obecnie nie wytrzymuje już zobowiązań płatniczych. Nie wystarcza pensja dyrektora F. Matuszkiego, który dla ratowania budżetu Ogniska od roku jej nie pobiera. Piękny i funkcjonalny lokal, pełne wyposażenie, nawet Amfiteatr – budowany zresztą siłami społecznymi przez



**GINA MIĘDZYRZECZ**

**Dr**  
Floria Matuszko  
Dyrektor  
Społecznego Ogniska Muzycznego  
w Międzyrzeczu

*Szanowny Panie Dyrektorze*

Mam przyjemność poinformować, że dzięki wyjątkowemu losowi, w skład którego weszli przedstawiciele Komisji Europejskiej, Parlamentu Europejskiego, Komitetu Regionalnego Rady Genewy i Regionu Europejskiego oraz Światowej Federacji Miast Wiktoriańskich, Międzyrzecz został laureatem nagrody nazwanej „Libre Guineazdy Portnerstrum”.

Nagroda przyznawana jest miastom, które poprzez realizację międzynarodowych projektów pracowały nad zblizeniem obywateli, dając im możliwość obywatelskiego udziału w budowie wspólnej Europy.

Nagroda będzie przyznana podczas Europejskich Obchodów Portnerstrum w Włocławku (Polska) w dniu 3 grudnia br., w których będzie miał przyjemność uczestniczyć.

Nagroda ta służyć ma do wyrażenia tych nowotwórczych i innowacyjnych, placówek kulturalnych, kulturalnych i sportowych, które naukowo międzynarodową współpracę i wiele innych trudności realizują wspólne projekty. Jest to także placówek jest kierowane przez Pana opano.

Wierzę, że Pana, grupa pedagogiczna, młodzież i rodzice na to ogromne zaangażowanie, szczerze dążących sukcesów i zachęcam do następnego sukcesu międzynarodowych projektów.

z wyrazami uznania i szacunku

*Wojciech Graczyk*  
Wiceprezesa Komisji  
Międzyrzecz

pięć lat wszystko niszczy, ulega degradacji i pewnie umrze śmiercią techniczną, jeśli nie znajdzie się jakaś pomoc Miasta, jakieś rozwiązanie ratujące i reanimujące kulturalny dorobek prawie półwiecza. Jeszcze występują „Smyki”, jeszcze Miasto zbiera laury, ale to już koniec bez widoków na przyszłość. Podziękowania, dyplomy, wyrazy uznania – owszem miłe, ale to tylko gesty. A placówka przestaje istnieć, a wraz z nią amatorski ruch muzyczny. Dotacja w wysokości choćby tylko jednej nagrody lub jednej, a nawet pół pensji, np. poselskiej czy niektołej dyrektorskiej byłaby ratunkiem dla rocznego funkcjonowania życia muzycznego, może i plastycznego.

Występy, imprezy, koncerty i wernisáže, choćby najwybitniejszych tego świata, oczywiście są wskazane i potrzebne, nawet niezbędne, tylko kto to „skonsumuje”, komu potrzebna będzie taka strawa duchowa, jeśli zaniecha się kształcenia wrażliwych na estetykę odbiorców, społeczeństwa czującego nie tylko potrzebę chleba i igrzysk. A stanie się tak niewątpliwie, jeśli nie powstrzymamy samounicestwienia kulturowego. Będziemy przed terminem „gotowi” do Unii Europejskiej, bezbronni tożsamością, ogłupieni lichymi cackami, krótkowzroczni, bez przyszłości, bo bez terażniejszości!

Anna Bednarska

22 stycznia 2000 roku minęła 150 rocznica śmierci świętego Wincentego Pallottiego. W kolejnych numerach gazety staramy się przybliżyć naszym czytelnikom sylwetkę patrona budowniczych świątyni w najmłodszej międzyrzeczkiej parafii, o.o. Pallotyńów. A'propos projektu i budowy sanktuarium – w następnym numerze zamieścimy pierwsze informacje.

# ŚWIĘTY WINCENTY PALLOTTI 1775–1850

## EPOKA

Koniec XVIII wieku: czas rewolucji francuskiej, epoka napoleońska, Wiosna Ludów, jednocześnie Włoch. Trudny czas dla życia Kościoła. Zewnętrzne warunki nie były sprzyjające,

z dziesięciorga dzieci Piotra Pawła Pallottiego i Marii Magdaleny De Rossi.

## RODZICE

Rodzice Wincentego byli uczciwymi i szanowanymi ludźmi. W domu i wśród znajomych stwarzali ciepły rodzinny klimat. Wincenty powiedział o nich: „Bóg dał mi świętych rodziców”. Jego ojciec prowadził cztery sklepy w Wiecznym Mieście. Matka zajmowała się domem i dziećmi. Strzegła je przed zgubnymi wpływami świata, uczyła czynów chrześcijańskiego miłosierdzia. Była niezwykle bohaterska – w ostatnich miesiącach swego życia z wielką wdzięcznością za – jak to mówiła – „Boże nawiedzenie”, znosiła ciężką chorobę.

## SZKOŁA

Od 1801 roku Pallotti zaczyna uczęszczać do pobliskiej szkoły. W tym samym roku przystępuje do pierwszej komunii świętej i sakramentu bierzmowania.

Warto zauważyć, że w tamtych czasach szkoła nie była czymś obowiązkowym. O wykształcenie dzieci zabiegali rodzice i to oni decydowali, czy posyłać je do szkoły, czy też nie. Pallotti uczęszczał do powszechnej – w tamtych czasach – szkoły prywatnej, ale z powodu mizernego poziomu nauczania przeniósł się do szkoły ojców pijarów. Na początku miał trudności z łaciną, ale dzięki solidnej pracy i modlitwie przewycięzał te kłopoty.

cdn.

Opracował ks. Jędrzej Orłowski



a i wewnątrz Kościół nie był już tak dynamiczny, jak po okresie odnowy potrydenckiej. Papieże byli ludźmi godnymi, ale niezbyt wielkiego formatu. Na terenach misyjnych również nie było wielkich postępów.

Ogół wydarzeń również wpływał niekorzystnie na życie religijne „szarego” człowieka. W takich warunkach życia społecznego i religijnego, 21 kwietnia 1775 roku przy via del Pellegrino nr 130 w Rzymie przychodzi na świat Wincenty Pallotti. Był on trzecim

# UWAGA!

Uprzejmie informujemy, że w dniu 10 lutego 2000 r. (czwartek) w godzinach od 16.00 do 18.00 w Biurze Senatorsko-Poselskim w Międzyrzeczu, Osiedle Centrum 15, będzie pełnił dyżur Poseł Roman Rutkowski.

Informujemy także, że w KAŻDY CZWARTEK od godz. 16.00 do 18.00 dyżur pełni pełnomocnik posła Hanna Augustyniak.

# Z WIZYTĄ U LEKARZA



Ale czy można przed nią uciec? Czym jest właściwie ta grypa? Dlaczego się jej tak boimy?! Przecież mamy rok 2000, a nie możemy sobie poradzić ze zwykłą gripą?

Otóż grypa jest chorobą wirusową, czyli wywołaną przez wirusa. I w tym tkwi problem. Bo co to jest właściwie wirus?. Ani zwierzę, ani roślina, ani w ogóle nic żywego.

Nie potrafi samodzielnie żyć. Może rozwijać się tylko w obcych komórkach. Jest to prawie sam kwas DNA, czyli czysta matryca informacyjna, która dostając się do komórki zmienia jej kod genetyczny i komórka zamiast produkować to, do czego została zaprogramowana zaczyna produkować wirusy. Jednym słowem celem wirusa jest tylko namnażanie się i przy okazji niszczenie. Nic więcej. Strasznie prymitywne. Ale jak z tym walczyć? Nie pomogą tu antybiotyki. Organizm sam musi wyprodukować przeciwciała przeciw antygenom wirusa, a następnie komórki żerne „pożerają” go. To jest najlepszy sposób, aby się go pozbyć. A najlepszym sposobem stymulacji organizmu do produkcji przeciwciał przeciw danemu wirusowi, czyli tak zwanej odporności swoistej, jest szczepionka. Nie ma

lepszego sposobu walki z chorobami wirusowymi /na razie/ niż profilaktyczne zaszczepienie się. A ponieważ szczepionka przeciw grypie od kilku lat już na szczęście istnieje, dobrze jest się nią zaszczepić zanim przyjdzie sezon grypowy, czyli we wrześniu lub październiku. Niestety, trzeba to szczepienie powtarzać co roku od nowa, ale za to co roku szczepionka jest wzbogacana o nowe antygeny wirusa grypy (nowej grypy). Bo wirusy mają

to do siebie, że cechują się dużą zmiennością. To znaczy zmieniają swój znak rozpoznawczy, aby nasz układ odpornościowy nie mógł go roz-

poznać. Szczególnie duża zmienność cechuje wirusa grypy typu A, który w związku z tym jest szczególnie groźny. I taka właśnie grypa się do nas zbliża. grypa, musisz stworzyć swojemu organizmowi jak najlepsze warunki do walki z wirusem. A więc położyć się do łóżka, obniżyć wysoką temperaturę do

## UCIEKAJ PRZED GRYPĄ

38 stopni (więcej nie trzeba, nic w przyrodzie nie jest przypadkowe wirus nie lubi wysokiej temperatury), oraz zastosować tak zwane domowe sposoby czyli cebula, czosnek, witamina C. Nie ma sensu od razu „lecieć” do lekarza, bo on też zaleci to samo. A po co wystawać godzinami w poczekalni i zarażać tych, którzy jeszcze nie są chorzy, z lekarzem na czele (bo on też nie jest ze stali).

Jak więc się przed nią uchronić? Należy unikać dużych skupisk ludzkich i nie odwiedzać znajomych i

Po czym poznasz grypę? Nie będziesz miał wątpliwości. Choroba zaczyna się nagle, zwykle dreszczami z szybko narastającą gorączką. Pojawia się silny ból głowy i ból gałek ocznych oraz uczucie ogólnego rozbicia z bólami mięśni i stawów. Wcale nie musi być kataru ani kaszlu.

Raczej ich nie ma. Za to może być biegunka, wymioty, krwawienia z nosa. Choroba najczęściej ustępuje po 2-3 dniach. Gdy nie ustąpi po tym czasie, wtedy udaj się do lekarza. U osób mało odpornych może dojść do powstania powikłań. Są one bardzo rzadkie, stanowią około 0,1%

chorujących na grypę. Najczęściej jest to zapalenie płuc, zapalenie mięśnia sercowego czy powikłania ze strony centralnego układu nerwowego (najrzadsze). U niektórych może dojść do głosu tak zwana flora oportunistyczna, czyli rozwijają się bakterie patologiczne, które stale w organizmie istnieją we względnej równowadze i czekają na odpowiednie warunki, aby spowodować objawy choroby. Są to na przykład przewlekłe stany zapalne zatok czy migdałków, które w czasie grypy się zaostrzają.

Na zakończenie życzę Tobie drogi Czytelniku, abyś w tym roku nie musiał testować swojej odporności na wirusa grypy. Zdrowia!

Lek. Med. K. Tubis-Włodarska



krewnych, którzy już chorują. Bo grypa przenosi się drogą kropelkową. To znaczy, że wirusy przenoszą się na kropkach śliny lub śluzu przy kasznięciu lub kichnięciu i przedostają się do twojego nosa i gardła, a potem do oskrzeli. A gdy już niestety dopadnie cię

## KLUB ABSTYNENTA „OAZA”

ul. Waszkiewicza 13 · 66—300 Międzyrzec

Jeżeli masz problem, czekamy na Ciebie  
w każdą środę o godz. 17.00.

ZAPRASZAMY!

## INFORMACJE

## BLEDZEW

FERIE 2000 – w szkołach na terenie gminy planuje się przeprowadzenie wielu imprez sportowo-kulturalno-rozrywkowych.

\* \* \*

Powstało Towarzystwo Przyjaciół Bledzewa, którego celem jest promowanie gminy oraz rozwój życia kulturalnego.

## MIĘDZYRZECZ

Niecodzienna uroczystość miała miejsce 18 listopada 1999 roku w gabinecie notariusza mgr Alicji Misiaczyk. Mianowicie, międzyrzeczanie państwo Ewa i Roman Strzelczykowie podpisali akt fundacyjny z Fundacją Rozwoju Kardiologii prof. Zbigniewa Religi z Zahrza. Państwo Strzelczykowie ofiarowali Fundacji pałac w Rokitnicy z przylegającym doń parkiem. Rokitnica to miejscowość położona na terenie gminy Skąpe w powiecie Świebodzin. Ze strony Fundacji akt podpisali: dr Jan Sarna oraz doc. Dr inż. Piotr Gudra, dyrektor finansowy Fundacji. W roli uroczystej asysty przy podpisaniu uczestniczyli ponadto: Ksiądz dziekan Benedykt Pacyga, Vicestarosta Ryszard Szafiński, viceburmistrz Krzysztof Tomalak, mecenas Maciej Sieciechowicz, wójt gminy Skąpe – Ursyn Olinkiewicz, prasa lokalna.

Pan dr Sarna w krótkim podziękowaniu oświadczył, że Fundacja będzie się starała, aby zbudować w Rokitnicy ośrodek rehabilitacyjny dla dzieci po operacjach kardiologicznych. Oświadczył także, że Fundacja otrzymywała różne dary, ale posiadłości ziemskiej nikt jeszcze nie ofiarował. BS

\* \* \*

Z radością pragniemy poinformować Państwa, że z dniem 1.01.2000 roku rozpoczyna swoją działalność Oddział Rehabilitacyjny, znajdujący się w Szpitalu w Międzyrzeczu. Oddział ten liczący obecnie 20 łóżek ma służyć potrzebom przede wszystkim mieszkańców Powiatu Międzyrzecznego i będzie działał we współpracy z doskonale wyposażonym Zakładem Rehabilitacji. W związku z tym, że rehabilitacja jest procesem leczniczym mającym na celu przywrócenie pacjentom możliwie jak największą sprawność psychofizyczną, nasze działania zmierzać będzie do zaspokojenia potrzeb zdrowotnych w możliwie jak najszerszym zakresie.

Leszek Kołodziejczak

## WYDARZENIA

## WIGILIA U SENIORÓW

Na uroczystą wigilię 23 grudnia 1999 roku u Seniorów w Międzyrzeczu zorganizowaną przez Polski Komitet Pomocy Społecznej w Międzyrzeczu przybyli: bezdomni i samotni w liczbie około 65 osób. Była pięknie wystrojona choinka z migoczącymi światełkami. Zebranych serdecznie przywitała kierowniczka Klubu Seniora Czesława Malko długoletnia mieszkanka i opiekunka tej placówki znana ze swej działalności społecznej. Następnie Ks. Infulat Henryk Guzowski odmówił modlitwę z Seniorami i poświęcił pokarmy przygotowane na stołach. Wszystkim złożył życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia.

Czesława Malko

## KONCERTY DLA WSZYSTKICH

10 stycznia 2000 miał miejsce pierwszy w nowym roku koncert w Szkole Muzycznej w Międzyrzeczu. Chętnym przypominam, że odbywają się one w pierwszy lub drugi poniedziałek każdego miesiąca i biorą w nim udział zawodowi artyści-muzycy. Wprowadzie wykłady przeznaczone są dla dzieci uczniów Szkoły Muzycznej, ale ilustrujące je utwory wykonywane są na wysokim profesjonalnym poziomie. Tematem ostatniego koncertu był polonez. Śpiewał tenor Poznańskiego Teatru Wielkiego Karol Bochański, na skrzypcach grała Justyna Malik, na fortepianie prof. Jan Jański i tenże zebrał najwięcej oklasków, wykonując słynny Polonez As-dur F. Chopina, grany przepięknie, w klasyczny sposób. Wykonano jeszcze Polonez a-mol M. Ogińskiego, arię z opery „Krakowiaczy i Górale czyli cud mniemany” oraz Polonez H. Wieniawskiego i arię z opery St. Moniuszki „Verbum Nobile” Koncerty w Szkole Muzycznej są otwarte dla wszystkich gości.

Iwona Wróblak

CICHA NOC, ŚWIĘTA NOC!  
POKÓJ NIESIĘ LUDZIOM WSZEM...

Zwyczaj śpiewania kolęd rozpowszechnił się w Polsce jednocześnie z wprowadzeniem kalendarza rzymskokatolickiego. Były to pieśni związane ze świętem Bożego Narodzenia i obrzędami noworocznymi śpiewane do dziś.

Tradycyjnie już po raz siódmy nauczyciele i uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Międzyrzeczu zorganizowali „Wieczór Kolęd i Pastorałek”. Był to noworoczny podarunek muzyczny dla mieszkańców Międzyrzecza.

## INFORMACJE

Koncert odbył się w piątek 7 stycznia 2000 roku w auli Szkoły Muzycznej. Publiczność dopisała, sala była pełna.

W serdecznej atmosferze z nutką nostalgii w sercu słuchaliśmy najpiękniejszych polskich kolęd. Czuliśmy się jedną wielką rodziną.

W nastrojowej świątecznie udekorowanej „sali koncertowej” prezentowały się zespoły szkolne. Ich występy były bardzo udane. Duże wrażenie na publiczności wywarła wielka grupa instrumentalistów (orkiestra szkolna pani El-



Zespół skrzypcowy – nauczyciel  
mgr Jolanta Helwig

żbiety Skibickiej), która akompaniowała pięciu wokalistkom. Bardzo podobały się uroczym maleństwom grające ze starszymi koleżankami w zespole skrzypcowym pani Jolanty Helwig. Z wielkim wyczuciem muzycznym swoje kolędy zaprezentowali akordeoniści z kwintetu pani Elżbiety Skibickiej.



Chór dziecięcy – nauczyciel  
p. Alina Plebanek-Trzeciecka

W kolędach najważniejsze są jednak przepiękne słowa..., dlatego z łezką w oku słuchaliśmy występu chórów: dziecięcego pani Aliny Plebanek-Trzecieckiej i młodzieżowego pani Iwony Skwarna.

Największą atrakcją koncertu był niewątpliwie popis zespołu wokalnego prowadzonego przez p. mgr Małgorzatę

dokończenie na str. 22

## INFORMACJE

dokończenie ze str. 21

Telegę, który wykonał kolędy w stylu rozrywkowym.

Koncert prowadziła pani Małgorzata Telega.

Wieczór kolęd w Szkole Muzycznej dobiegł końca, a my, wracając do domu pełni zadumy, czuliśmy jeszcze w duszy granie, ciepło i tęsknotę wspomnień młodościowych lat, kiedy to w naszych domach rodzinnych rozbrzmiewała, dziś już nie tak modna, kolęda.

Kasandra

\* \* \*

W piątek 21 stycznia na 2000 roku, na zaproszenie burmistrza Miasta i Gminy Międzyrzecz spotkali się w Ratuszu przedstawiciele mediów z Międzyrzecza i województwa na którym miano ustalić zasady ich współpracy z Urzędem. Z dyskusji udało się ustalić, że jeżeli będziemy się rozumieli, będzie dobrze. Jeżeli nie będziemy się rozumieli, nie będzie dobrze. **ROZUMIEMY SIĘ.** Z umizgami Krzysztof Parys MGP

## PSZCZEW

W dniu 18 grudnia 1999 roku w Ośrodku Edukacji Przyrodniczej w Pszczewie odbyło się Wigilijne spotkanie Firmy „INSTALKO”. To była już czternasta wspólna Wigilia pracowników, zaproszonych gości i właściciela – Romana Strzelczyka.

Na wieczór wigilijny przyszło około 40 pracowników obecnych i byłych, którzy przebywają już na zasłużonej emeryturze. Swoją obecnością spotkanie uświetnił wójt Pszczewa Waldemar Gorczyński, ksiądz infułat Henryk Guzowski, ksiądz proboszczowie Marek Walczak z Parafii Św. Jana Chrzyciela w Międzyrzeczu, Andrzej Suchorski z Parafii Św. Magdaleny w Pszczewie, Ksiądz Pallotyni z Międzyrzecza oraz przedsiębiorcy stale współpracujący z Firmą „INSTALKO”. Cała impreza odbyła się przy akompaniamencie muzycznym najmłodszej uczestniczki Ani. Wieczór przebiegł w miłej przyjacielskiej i rodzinnej atmosferze. Odczytano kilkadziesiąt życzeń od firm współpracujących z Firmą „INSTALKO”. Właściciel wręczył wszystkim pracownikom prezenty gwiazdkowe. Był to wieczór wspomnień, najstarsi pracownicy sięgali pamięcią do okresu powstania firmy tj. Do lat 1985–1986. Właściciel przypomniał, że firma w okresie 15-lecia transformowała się 12-krotnie. Miejsce spotkania Wigilijnego nie było przypad-

## WYDARZENIA

kowe, to ostatnie „dzieło” produkcji budowlanej Firmy „INSTALKO”, które powstało w terminie jednego roku. Jestem pod wielkim wrażeniem tej imprezy, gdzie życzliwość i zadowolenie dało się odczytać na twarzach wielu pracowników. Firma „INSTALKO” to wielka szanująca się rodzina, więc wszystkim zależy na sukcesie. W imieniu zaproszonych gości serdecznie dziękuję za lekcję historii teraźniejszości i przyszłości. Czesław Staszyński

FERIE ZIMOWE 2000  
W GMINNYM OŚRODKU KULTURY

07 lutego – poniedziałek

11.00 „Koziołek Matołek” spektakl Teatru im. J. Osterwy w Gorzowie

12.30, 14.30 Warsztaty piosenki dziecięcej

15.00–17.00 Nauka tańca i aerobik dla dzieci

08 lutego – wtorek

12.00 Kino „Zestaw bajek”

14.00–16.00 Warsztaty recytatorskie (GBP)

14.00–16.00 Zajęcia plastyczne – wykonywanie laurek walentynkowych

18.00 Kino „Ścigany” (komedia USA)

09 lutego – środa

10.00–12.00 Zabawa w plastelinę – lepienie bohaterów książkowych

12.00 Kino „Ścigany” (komedia USA)

15.00–17.00 Nauka tańca i aerobik dla dzieci

10 lutego – czwartek

10.00–12.00 Zajęcia manualne – gobeliny, stroiki.

12.00 Kino „Zestaw bajek”

15.00–17.00 Konkurs recytatorski (GBP)

18.00 Kino „Ścigany” (komedia USA)

11 lutego – piątek

10.00–12.00 Konkursy, gry, zabawy świetlicowe

15.00–18.00 Finał turnieju tenisa stołowego

18.00 Kino „Piekielna Głębia” (przyg. USA)

12 lutego – sobota

14.00 Próby piosenki

16.00 Festiwal piosenki dziecięcej – Gala finałowa

18.00 Kino „Piekielna Głębia” (przyg. USA)

\* \* \*

Już tradycyjnie w naszej gminie odbywały się Jasełka. W występach udział wzięły dzieci i młodzież z Silnej, Stofunia, Policka oraz Pszczewa. W dniu 6 stycznia 2000 roku na scenie sali wido-

## INFORMACJE

wiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Pszczewie wystąpiły dzieci Zespołu Szkół w Pszczewie, prezentując wspaniałe widowisko związane z obrzędami i zwyczajami okresu Bożego Narodzenia. Całość wyreżyserowała siostra Grażyna Romcio a oprawę muzyczną stworzył Sylwester Ryczek. Chętnych do obejrzenia Jasełek było tak wielu, że na sali zabrakło miejsc. W dniu 12 stycznia 2000 r. Pszczewskie Jasełka zostały zaprezentowane na eliminacjach rejonowych X Spotkań Grup Kolędniczych i Zapustnych w Międzyrzeczu. Widowni bardzo podobał się występ małych aktorów z Pszczewa, który został nagrodzony gromkimi brawami.

VII FINAŁ ORKIESTRY  
ŚWIĄTECZNEJ POMOCY  
9 STYCZNIA 2000 R.

Od rana na ulicach Pszczewa stali wolontariusze zbierający na VII Finał WOŚP. Zebrane w tym roku środki będą służyły dzieciom chorym na nerki. Każdy przechodzień chciał mieć choć jedno serduszko, bo nie mieć serduszka było wstyd. Zbierającymi byli: Halina Nuckowska, Ewelina Szczepaniak, Bartek Batura oraz Maciej Nowak. 9 stycznia 2000 r. na sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Pszczewie rozpoczął się koncert pszczewskich zespołów. Wystąpiły: Satima, Kox, Agada, All'Antco oraz Hortus Musicus. Podczas koncertu sala pękała w szwach. Na koncercie oprócz zbiórki pieniędzy odbyła się aukcja dwóch złotych serduszek, które zostały wylicytowane za 280.00 złotych każde i kupione przez Krzysztofa Marynika oraz Wójta Gminy Pszczew Waldemara Gorczyńskiego. Oprócz tego dzieci przyniosły misie, które również zostały wylicytowane. Ja i Maciej Nowak przeznaczaliśmy na aukcję nasze plakietki WOŚP, które sprzedaliśmy za 50.00 i 10.00 złotych. Wszyscy świetnie się bawili i chętnie udzielali finansowego wsparcia orkiestrze. Ogółem zebrano 2,180.99 zł. Brawo!!! Ewelina Szczepaniak.

\* \* \*

Dzięki pomocy Gminnej Komisji ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych dziewczęta z zespołu „Hortus Musicus” występują w nowych sukienkach. Gminna Komisja w minionym roku wielokrotnie pozytywnie rozpatrywała kierowane do niej wnioski i wspierała GOK, np. zakupiła nagrody dla dzieci i młodzieży biorących

## WYDARZENIA

udział w Pszczewskiej Dwudziestce, dofinansowała doroczny Turniej Skata, pomogła dzieciom z zespołu „Mali Pszczewiacy”, także i w tym roku możemy liczyć na wsparcie programu „Ferie zimowe 2000”. W imieniu wszystkich, którzy objęci są tą pomocą składamy podziękowanie Członkom Komisji i jej przewodniczącemu – Jarosławowi Szałacie. Kierownik GOK w Pszczewie

## SKWIERZYNA

Na sesji Rady Miejskiej w Skwierzynie w dniu 15 grudnia 1999 r. kierownik Referatu Oświaty, Kultury, Rekreacji i Sportu Urzędu Miasta i Gminy Skwierzyna pan Wiesław Melcer przedstawił „Analizę funkcjonowania placówek oświatowych na terenie gminy z uwzględnieniem reformy oświaty.” Opracowanie dotyczyło funkcjonowania w gminie przedszkoli, szkół podstawowych i nowej placówki jaką jest Gimnazjum.

Analiza dotycząca przedszkoli podzielona została na: analizę kosztów prowadzenia przedszkoli oraz analizę kosztów ich funkcjonowania. Podjęto próbę znalezienia metody wyliczenia dotacji przekazanej z budżetu miasta na prowadzenie przedszkoli w formie bonu na przedszkolaka. Zestawienie danych dotyczących wszystkich przedszkoli umożliwiło wyciągnięcie ciekawych wniosków i powstanie nowych koncepcji. Ponadto przedstawione zostały radnym propozycje Referatu, co do ustalenia nowych zasad odpłatności za przedszkole. Interesujące wydaje się zestawienie procentowego udziału poszczególnych przedszkoli w całościowej liczbie objętych opieką przedszkolną dzieci i zmiany w tym zakresie na przestrzeni ostatnich lat.

Analiza obecnego stanu sieci szkół w gminie, bardzo potrzebna w związku z wprowadzonymi od nowego roku szkolnego zmianami, opracowana została ze szczególnym uwzględnieniem kosztów prowadzenia szkół. Przedstawiona została liczba ogółu dzieci uczęszczających do szkół gminnych i udziału procentowego poszczególnych szkół w tej liczbie, a ponadto opis organizacji dowozu uczniów ze wsi. Dyskutowano nad potrzebą budowania zadaniowego o nie uznaniowego.

Rzetelnie przygotowany i jasno przedstawiony materiał pozwolił radnym uzyskać pełny i kompletny obraz placówek oświatowych na terenie gminy. Ciekawe propozycje nowych rozwiązań mogą zostać wykorzystane w dalszych pracach Rady Miejskiej nad funkcjonowaniem gminnej oświaty.

WM

## INFORMACJE – SPORTOWE – MIĘDZYRZECZ

**W okresie ferii zimowych w HALI WIDOWISKOWO- SPORTOWEJ w Międzyrzeczu przeprowadzonych zostanie szereg zawodów sportowych dla dzieci i młodzieży naszej gminy:**

- 31.01.** Otwarty turniej tenisa stołowego.  
**01.02.** Turniej piłki koszykowej dziewcząt i chłopców szkół podstawowych  
**02.02.** Turniej piłki koszykowej dziewcząt i chłopców szkół gimnazjalnych  
**03.02.** Turniej piłki nożnej chłopców szkół podstawowych w której udział oprócz naszych szkół weźmie drużyna „Juniora” z Różanek.

Głównym sponsorem tego turnieju będzie Hurtownia Sprzętu Sportowego „Jadwiga” z Różanek. Prezes Hurtowni ufunduje puchar oraz nagrody rzeczowe dla zawodników. Zapewni również napoje i słodycze dla grających. W przerwach odbędą się zabawy sportowe dla opiekunów drużyn dla których Prezes Hurtowni ufundował również nagrody rzeczowe.

\* \* \*

- 08.02.** Turniej piłki siatkowej dziewcząt i chłopców szkół podstawowych.  
**09.02.** Turniej piłki nożnej mężczyzn szkół średnich  
**10.02.** Turniej piłki siatkowej dziewcząt i chłopców szkół gimnazjalnych  
**11.02.** Turniej piłki siatkowej dziewcząt i chłopców szkół średnich.

Początek wszystkich imprez o godzinie 10.

\* \* \*

**26.02.2000 r.** zostanie przeprowadzony turniej Sołectw naszej Gminy w grach i zabawach sportowych. Na wszystkie te imprezy serdecznie zapraszamy. Wstęp wolny.

\* \* \*

W dniu **04.02.2000 roku** od godziny 1800 odbędzie się piosenka biesiada, którą poprowadzi p. Stanisław Silecki z zespołem „FLESH DANCE”.

\* \* \*

Wybrano Zarząd Miejsko-Gminny Szkolnego Związku Sportowego **19 stycznia 2000 r.** przedstawiciele szkół podstawowych i gimnazjów, członkowie dotychczasowego zarządu oraz goście zaproszeni dokonali wyboru Zarządu Miejsko-Gminnego SZS. Jednogłośnie wybrano zarząd w składzie:

- przewodniczący Zarządu MG SZS – burmistrz Władysław Kubiak
- wiceprzewodniczący – dyrektor Delegatury LKO Zdzisław Markowski
- sekretarz – Kierownik Hali Widowiskowo-Sportowej Janusz Iwiński
- członek (piłka siatkowa) – naucz. SP nr 3 Bogusław Kowalik
- członek (szkoły podstawowe) – naucz. SP w Bukowcu Hanna Jończyk
- członek (gimnazja) – naucz. Gimnazjum nr 2 Mariusz
- sprawy finansowe nadzorować będzie Tadeusz Urbanek – kierownik GZO.

Wybrany przewodniczący Zarządu uznał jako zadania podstawowe:

- realizację kalendarza imprez SZS,
- realizację zajęć pozalekcyjnych w sekcjach piłki siatkowej,
- organizację różnorodnych imprez sportowych na obiektach gminy. W ciągu najbliższych dwóch tygodni opracowany zostanie szczegółowy plan imprez oraz preliminarz niezbędnych środków finansowych.

SPORT

SPORT

SPORT



# M.L.K.

## MIĘDZYRZECKA LIGA KOSZYKÓWKI

Niezmiennie niesłabnąca popularnością cieszą się rozgrywki Międzyrzeckiej ligi koszykówki. Bez porażki pozostają dwie drużyny tj. BNC oraz TEAM. Jednocześnie przepraszamy czytelników za przerwę w prezentowaniu drużyn. Przyczyną przerwy są liczne przetasowania w składach drużyn. Publikację wznowimy od następnej rundy rozgrywek gdzie regulamin zabrania jakichkolwiek ruchów kadrowych w zespołach. A teraz ostatnie aktualne wyniki:

Miejsce	Nazwa drużyny	1	2	3	4	5	6	Pkt.	Punkty	Wskaźnik	Miejsce
I	PAYTONSI		45:71	62:84	69:78	69:64					
II	B.N.C.	71:45			65:60	65:40	80:74				
III	TEAM	84:62			92:53	110:57	83:65				
IV	VIAGRA BOY	78:69	60:65	53:92		72:57	75:79	7	338:362	0,9337	
V	DREAM TEAM	64:69	40:65	57:110	57:72		35:54	5	253:370	0,6838	VI
VI	MOLOKAI		74:80	65:83	79:75	54:35					

### TABELE WYNIKÓW PO RUNDACH

#### RUNDA I

Miejsce	Drużyna	Punkty
I	TEAM	2 +39
II	B.N.C.	2 +26
III	MOLOKAI	2 +19
IV	DREAM TEAM	1 -19
V	PAYTONSI	1 -26
VI	VIAGRA BOYS	1 -39

#### RUNDA II

Miejsce	Drużyna	Punkty
I	TEAM	4 +61
II	B.N.C.	4 +51
III	MOLOKAI	4 +23
IV	VIAGRA BOYS	2 -43
V	DREAM TEAM	2 -44
VI	PAYTONSI	2 -48

#### RUNDA III

Miejsce	Drużyna	Punkty
I	TEAM	6 +79
II	B.N.C.	6 +56
III	MOLOKAI	5 +5
IV	PAYTONSI	4 -43
V	VIAGRA BOYS	3 -48
VI	DREAM TEAM	3 -49

#### RUNDA IV

Miejsce	Drużyna	Punkty
I	TEAM	8 +132
II	B.N.C.	8 +62
III	MOLOKAI	6 -1
IV	VIAGRA BOYS	5 -39
V	PAYTONSI	5 -52
VI	DREAM TEAM	4 -102

#### RUNDA V

Miejsce	Drużyna	Punkty	Mecze
I	TEAM	8 +132	4
II	B.N.C.	8 +62	4
III	VIAGRA BOYS	7 -24	5
IV	MOLOKAI	6 -1	4
V	PAYTONSI	5 -52	4
VI	DREAM TEAM	5 -117	5

#### NAJSKUTECZNIEJSI STRZELCY

1. Stefanowicz Artur (Viagra Boys)	103pkt
2. Kądziała Przemysław (B.N.C.)	93pkt
3. Siekanko Bartek (Viagra Boys)	79pkt
4. Nowak Mariusz (TEAM)	76pkt
5. Węglewski Piotr (Paytonsi)	70pkt
6. Łączkowski Bartek (Paytonsi)	69pkt
7. Daszkiewicz Leszek (Molokai)	69pkt
8. Wasylkowicz Łukasz (Viagra Boys)	69pkt
9. Grabski Paweł (TEAM)	69pkt
10. Madziak Marek (TEAM)	61pkt
11. Mikołajczyk Piotr (B.N.C.)	58pkt

#### NAJSKUTECZNIEJSI

##### W RZUTACH „ZA TRZY”

1. Kądziała Przemysław (B.N.C.)	11 razy
2. Węglewski Piotr (Paytonsi)	5
3. Nowak Mariusz (TEAM)	5
4. Nowak Damian (Molokai)	3
5. Siekanko Bartek (Viagra Boys)	3
6. Łączkowski Bartek (Paytonsi)	2
7. Iwiński Paweł (TEAM)	2
8. Nowakowski Jakub (B.N.C.)	2
9. Radwański Paweł (B.N.C.)	2

#### NAJWIĘCEJ ZDOBYTYCH

##### PUNKTÓW Z RZUTÓW OSOBISTYCH

1. Stefanowicz Artur (Viagra Boys)	16 pkt
2. Łączkowski Bartek (Paytonsi)	14
3. Śmiszek (DREAM TEAM)	9
4. Gall Paweł (MOLOKAI)	9
5. Hoffman Dawid (B.N.C.)	9
6. Iwiński Paweł (TEAM)	9
7. Daszkiewicz Leszek (Molokai)	8
8. Grabski Paweł (TEAM)	8
9. Siekanko Bartek (Viagra Boys)	8

#### KLASYFIKACJA DRUŻYN „FAIR PLAY”

1. PAYTONSI	66
2. MOLOKAI	73
3. TEAM	73
4. VIAGRA BOYS	78
5. B.N.C.	79
6. DREAM TEAM	82

M. Maik K. Bak





# KĄCIK ROZRYWKI



## Przeczytane • Podpatrzone

Bardzo świątecznie prezentują się na ścianach kilku budynków w Międzyrzeczu reklamowe tablice, przedstawiające ośnieżone choinki w towarzystwie dorównującej im wielkością flaszki.

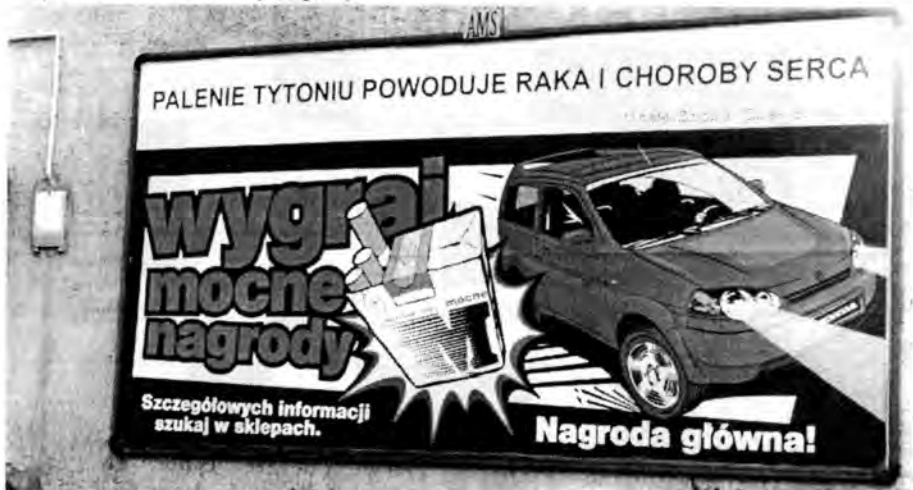
Romantyczny poemat głosi (cyt.): Cicha noc... piwa moc. Szkoda, że taki krótki. Zupełnie darmo udostępnię ciąg dalszy do wykorzystania na tym plakacie:

Ma moc piwa moc niemała,  
więc nam mocno namieszało,  
bośmy przy nim w jednej chwili  
coś ważnego przegapili.

ZAPRASZAMY DO REKLAMY  
Kto słabością musi płacić,  
Kto chce na niej się wzbogacić?  
Kto nam w głowach chce zamieszać?  
Kogo trzeba tu ośmieszać?  
Coraz częstsze takie sceny,  
tylko rozum nie ma ceny.

Wprawdzie możesz ponieść szkody,  
ale za to są nagrody.  
Wygraj! Przecież chcieć - to móc  
(wstawisz sobie w miejsce płuc).

(O!)



Walentynkom ku pamięci

### CMOK-CMOK LIVE

Jest wolność! Już wolno wszystko i dosłownie wszędzie. Siedziałem w poczekalni w szacownym dość urzędzie, gdy młody człowiek objął przepiękną swą dziewczynę, zaczęli się obłapiać i uderzyli w ślinę. To była już konsumpcja, nie ciepłe powitanie, musieli to już wcześniej oglądać na ekranie. Nie mogąc wyjść – siedziałem i czułem się niemiło, gdyż byłem traktowany, jak gdyby mnie nie było. Tak gapiąc się bezczelnie, jak się tych dwoje ściska, zwątpiłem czy to urząd, czy „firma” towarzyska. Utkwiłem w nich spojrzenie uparte i wymowne, by skarcić zachowanie, jak mniemam, niestosowne. Na próżno wzrok wkręcałem wprost w oczy tej dziewczyny – ni śladu skrępowania – przez prawie pół godziny. Spostrzegłem, że dotychczas sądziłem ich pochopnie, grali nie tylko dla mnie, gdyż stali tuż przy oknie. Może to miało znaczyć, że kogoś za nic mają, ktoś inny miał zobaczyć, jak oni się kochają. Lecz, szczerze mówiąc, to mi na miłość nie wygląda – on tylko pokazywał, jak bardzo jej pożąda. Gdy młodzi tak publicznie nad sobą nie panują, to jak się mogą kochać, jeśli się nie szanują? Więc złożyłem im życzenia, okazują się nadarza: – Niech Wasze zakochanie subtelniej się wyraża. Jesteście piękni, młodzi - unieście wzrok do góry, odkryjcie blask miłości, radości (i kultury). Niech Miłość życie Wasze rozjaśni i rozświeci, z Nią w przyszłość śmiało patrzcie w tysiące tysięcy!

O'Szalom

Międzyrzecz, 23.01.2000 r.



## Meliniarze

Upowszechniło się błędne mniemanie, że kapitalizm w Polsce współczesnej załagał się na rozkładanym łóżku położym na placu, na przełomie lat 80. i 90. Zapomina się bowiem, że drobni kapitaliści istnieli przez cały czas trwania socjalizmu. A szewcy, krawcy, złotnicy, zegarmistrzowie, kaletnicy, kamieniarze-nagrobkownicy, właściciele rodzinnych warsztatów samochodowych... to pryszcz?! Osobną i bodaj najliczniejszą grupę kapitalistów stanowili właściciele szklarni, inspektów i kwaciarni, zwani „badylarzami”. Oto są ci wszyscy - pogardliwie zwani „prywaciarzami” – którzy stanowią prawdziwą arkę przysiężną między dawnymi a nowymi czasami. Należy również wspomnieć o jeszcze jednej grupie prowadzących, niejako „od zawsze” prywatny interes. Co prawda, nielegalny i oczywiście godny potępienia, ale owo potępienie społeczne wcale nie przeszkadzało poważnej części tegoż społeczeństwa korzystać z ich usług. Chodzi mianowicie o właścicieli melin i met. Były to nocne, a właściwie całodobowe punkty sprzedaży wysokoprocentowego monopolu ciepłego. Ciepłego, bo niestety, oferowany towar nigdy nie był należycie schłodzony, lub chociażby tylko chłodny. Magazyn z towarem mieścił się bowiem zazwyczaj w przepastnym tapczanie starego typu albo po prostu pod pierzyną. Tak było u pana Tądka, u pani Zosi, pani Kasi czy na legendarnej już melinie „f/ Milicjantowef, gdzie szefowa urzędowała, leżąc na łóżku. A spragnionym klientom wręczała flaszkę wyjętą wprost spod siebie. Nie mogło to być smaczne, ale... nałóg jest nałogiem. I warto zauważyć, że mimo iż obecnie powszechnie są sklepy nocne, całodobowe delikatesy oraz o każdej porze dnia czy nocy flaszką na telefon taryfą. Instytucja melin ciągle jest aktywna i – choć ma się gorzej, ale nie najgorzej... Może przez sentyment? Może ich właściciele są bardziej przewidujący, mają politycznego nosa? A może to już stały element naszej narodowej tradycji? Cóż, „sto la”

Artur Kusaj

## Krzyżówka nr 11 • Nagroda 50 zł

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O
1															
2															
3															
4															
5															
6															
7															
8															
9															
10															
11															
12															
13															
14															
15															

POZIOMO: 1A. imię męskie, 1B. niepożądany w zdrowym ciele efekt dobrego apetytu, 2A. starożytne imperium, 2G. duży garnek, 3A. pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 75, 3E. ostatnia księga Nowego Testamentu, 4A. wtrącanie się do cudzych spraw, 4L. popularna ryba, 5A. symbol astatu, 5D. wachlarz składany, 5H. drzewo liściaste, 6F. konkurencja w dwuboju podnoszenia ciężarów, 6M. japońska forma poetycka, 7B. podróżnik, odkrywca jeziora Tanganika i Jeziora Wiktorii, 7J. numer w skrócie, 7M. jednostka mocy, 8A. masyw górski w Grecji, 8I. górskie ognisko, 9A. dawna nazwa stolicy Japonii, 9E. kasa BP lub SA, 9K. jednostka pracy i energii, 10C. swe marzenia zamień w czyn: zagraj – wygraj, zostań nim. 10M. z przodu wygląda jak caro, ale na stole bije wszystkie kolory. 11A. ośzówka, 11N. bóstwo babilońskie, 12K. lekarz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, pionier balneologii, 13A. lubczyk, mięta, ślaz, rumianek, szalwia, krwawnik, majeranek... 13I. rodzaj maszyny drukarskiej, 14B. radziecki wywiad wojskowy, 14I. jedna z elektrod, 15A. symbol chemiczny wapnia, 15E. obraz lub relief skomponowany w kształcie koła, 15L. prawy dopływ dolnej Wisły. PIONOWO: A1. szlacharz szwajcarski, autor Theatrum Europeanum, A8. ptak wodny, B1. wywiadu albo ubezpieczeniowy, B7. wiśniowy Czechowa, B13. imię aktorki śpiewającej dla "kochasia, który odszedł w siną dal". C1. fizyk amerykański, laureat nagrody Nobla, C7. aktywator, D1. inicjały bohatera powstania styczniowego, walczącej w oddziale partyzanckim na Żmudzi. D4. jedna z epok trzeciorzędu, D10. inicjały kupca i pisarza angielskiego (1593–1685), autora biografii poetów. D13. przysłowiowa miara szczęścia, E1. kwota osiągnięta ze sprzedaży w danym okresie, np. w ciągu dnia, E7. niewielka budowla sakralna, F3. krzew z rodziny kaktusowatych, G1. śmierć, G9. miasto w Kalifornii w zespole miejskim San Francisco, H2. gra na scenie, na arenie, na obiekcie jest sportowym i na rynku papierowym. I1. cesarz rzymski od 98 r. I8. suma wpłacana jako gwarancja przed licytacją, J3. ... bieg od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach (Czesław Miłosz), J13.... pańskie konia tuczy. K1. izraelski pistolet maszynowy, K5. amerykański dyskobol, czterokrotny złoty medalista olimpijski, K12. kwas dezoksyrybonukleinowy, L3. cebulowa roślina warzywna, L8. inicjały aktora – prezydenta USA, L11. miasto na wyspie Honsiu, M1. antonim straty, M6. można ją zwracać, skupiać lub wyęźać, rozpraszanie niewskazane. M12. normy, wzory postępowania, obyczaje, wartości. N3. główna tętnica, N10. czwarty satelita Saturna, O1. symbol cynku, O6. ostatni władca Inków.

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać do 15.03.2000.

Opracował Michał Chomicz

# TEST Z PRZEPOWIEDNIĄ DLA KAŻDEGO: TWARDE CZY MIĘKKIE?

## KIERUNEK

Kierunek jest dobry, już widać wyniki:  
w państwie miękkie prawo, w sejmie - bijatyki.

## PIERWSZY KROK

Miękka pornografia, miękkie narkotyki,  
miękkie precedensy chwiejnej polityki,  
miękki gwałt zbiorowy i miękki skok w bok,  
miękki mózg i nogi. To jest pierwszy krok.

## MOŻLIWOŚĆ WYBORU

Zmiażdżę cię! – rzekł niedźwiedź, po czym spytał  
muszkę:

– Wolisz twardą paczkę, czy miękką poduszkę?

Mucha w odpowiedzi na frasunek taki  
bez przerwy w powietrzu wywija zygzaki.

## JUŻ MOŻNA

Broń na czarnym rynku (wiem to z pierwszej ręki)  
można łatwo kupić. Spust ma bardzo miękki.  
Kiedy wchodzi w życie nowe sztuczki prawne,  
latajmy zygzakiem - to będzie zabawne.

## PRZYSPIESZENIE

Po nieśmiałych zmianach w imię wyższych racji  
znacznie się przyspieszy tryb nowelizacji.  
Wszak można stosować, byle tylko z głową,  
armaty, czołg „Twardy”, oraz broń jądrową.

## POZNAJ PRZYSZŁOŚĆ

Na wszystkie przestępstwa będzie abolicja,  
będą miękkie sądy i miękka policja.  
Każdy się naocznie przekona niezbitcie,  
że niezwykle twarde będzie wtedy życie.

## ŚWIETLANA WIZJA

Już nie ma przestępców. Jest tylko policja.  
Naprzeciw policji zwarta „opozycja”.  
Wszystko rozjaśniają świetliste rozbłyski,  
policja odpala mięciutkie pociski,  
a jej oponenci zgodnie z przepisami  
grzeją w stróżów prawa twardymi kulami.

## JAKI BĘDZIESZ, HOMO SAPIENS?

Cóż ja mogę? Nic nie czynię.  
Nie rozumiem po łacinie,  
gdyż wyrazem mojej mowy  
jest „łaciński” język nowy.

## PODSUMOWANIE

Jedni będą mieli chwile policzone,  
druzdy – twarde, miękkie, dolce i zielone\*.  
(\* W staroświeckiej mowie, co nie każdy wie,  
zwano tak waluty, głównie USD)

## ROZWIĄZANIE TESTU

Kto chce poznać rozwiązanie  
niech odpowie na pytanie:  
Czy Cię śmieszy, czy zawstydzą  
przepowiednia czarownika?



## A CO MNIE TO OBCHODZI?

W tym miejscu zakończę żarty niepoważne.  
Niech ktoś się podpisze...

a zresztą...

-----nieważne.



## BIURO OBROTU NIERUCHOMOŚCIAMI S.C. „DOM”

66-300 MIĘDZYRZECZ · OS. CENTRUM 8 · tel. (0-95) 741-28-58 w 6, 741- 26- 49

Prezentujemy Państwu propozycję lokali do sprzedaży lub wynajęcia

1. Międzyrzecz – domek jednorodzinny poniemiecki o pow. 90m<sup>2</sup> (4 pok., kuchnia, łazienka, c.o., bud. Gospodarczy, garaż, telefon). Działka o pow. 9 arów. Do wynajęcia na rok z możliwością przedłużenia na cele usługowo-biurowe. Cena 2 tys. zł miesięcznie.
2. Centrum Międzyrzecza – dom wolnostojący parterowy z poddaszem użytkowym. Kubatura 1326 m<sup>3</sup>, pow. całkowita 340 m<sup>2</sup>, pow. użytkowa 243 m<sup>2</sup>. Parter – 5 pokoi, kuchnia, 2 toalety. Poddasze – 3 pokoje, umywalka, WC, ogrzewanie c.o. węglowe podłączone do kotłowni miejskiej. Plac parkingowy utwardzony, 2 garaże. Cena najmu – 3 tys. zł. miesięcznie.
3. Centrum Międzyrzecza - mieszkanie do remontu o pow. 43,20 m<sup>2</sup>, 3 pomieszczenia (na parterze kamienicy z przeznaczeniem na działalność. Sprzedaż – cena 50 tys. zł, lub dzierżawa – 700 zł miesięcznie, remont zgodnie z dokumentacją (koszt remontu w ramach czynszu).
4. Centrum Międzyrzecza – lokal parterowy o pow. 260 m<sup>2</sup> - dawna hurtownia (do adaptacji). Cena najmu: 2 tys. zł miesięcznie.
5. Pomieszczenia biurowe ok. 30m<sup>2</sup> (2 pokoje), zaplecze socjalne wspólne w budynku parterowym. Położenie w dzielnicy handlowo-usługowej Międzyrzecza. Warunki najmu do uzgodnienia.
6. Lokal handlowy o pow. 30 m<sup>2</sup> w centrum Międzyrzecza – cena sprzedaży 120 tys. zł.
7. Międzyrzecz – pomieszczenia produkcyjno-handlowe o pow. 250 m<sup>2</sup> z zapleczem socjalnym i placem. Cena najmu - 2 tys. zł.
8. Peryferie Międzyrzecza – sklep o pow. 44 m<sup>2</sup> na działce o pow. 6,2 ar. Cena – 60 tys. zł.
9. Kiosk o pow. 10,6 m<sup>2</sup> z lokalizacją lub bez. Cena – 5 tys. zł.
10. Centrum Międzyrzecza - lokal handlowy lub usługowy o pow. 30 m<sup>2</sup>, przystosowany na gabinet lekarski, kosmetyczny lub solarium. Cena najmu – 300 zł miesięcznie plus zwrot kosztów remontu.
11. Międzyrzecz – lokal handlowo-usługowy o pow. 20 m<sup>2</sup>. Cena najmu – 200 zł miesięcznie.
12. Sulęcín – lokal handlowy o pow. 90 m<sup>2</sup> – centrum. Cena najmu 1400 zł miesięcznie.
13. Sulęcín – 2 hale warsztatowe z kanałem, suwnicą. Sprzedaż cena – 250 tys. zł.
14. Skwierzyna – lokal handlowy w centrum Skwierzyny, sprzedaż lub wynajem. Cena do uzgodnienia.
15. Świebodzin – Osiedle Widok – lokal handlowy o pow. 200 m<sup>2</sup>. Cena 150 tys. zł.



# PORADNIA SYSTEMU KAS CHORYCH

INDYWIDUALNA SPECJALISTYCZNA  
PRAKTYKA LEKARSKA

*Janina Simińska*

*Specjalista chorób kobiecych i położnictwa. Psychiatra*

### PRZYJĘCIA:

Poniedziałek  
Wtorek  
Środa  
Czwartek  
Piątek  
Sobota

### PORADNIA DLA KOBIET

9<sup>00</sup> – 15<sup>00</sup> od 16<sup>00</sup> WIZYTY DOMOWE  
9<sup>00</sup> – 14<sup>00</sup> 15<sup>00</sup> – 18<sup>00</sup>  
9<sup>00</sup> – 12<sup>00</sup> 13<sup>00</sup> PORADNIA W PSZCZEWIE  
9<sup>00</sup> – 14<sup>00</sup> 15<sup>00</sup> – 18<sup>00</sup>  
9<sup>00</sup> – 15<sup>00</sup> PORADNIA MENOPAUZY  
11<sup>00</sup> – 13<sup>00</sup> ZABIEGI

REJESTRACJA TELEFONICZNA: 0605 223 356

66-300 Międzyrzecz

ul. Rynek 2

(apteka „Ratuszowa”)

## Rzeźnictwo – Wędliniarstwo

Masarnia (była GS)

ul. Polna 1 · 66-300 Międzyrzecz

tel. 741-2774

# AUGUSTYN SZCZERBA

Prowadzi:

## SPRZEDAŻ HURTOWĄ

- półtusze wieprzowych
- ćwierćtusze wołowych
- mięsa, wędlin

UBÓJ USŁUGOWY.

## ZAPRASZAMY!!!

## SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET

OS. KASZTELAŃSKIE 8/23

(NOWA SALA WIDOWISKOWO-SPORTOWA)

66-300 MIĘDZYRZECZ

LEK. MED.

KATARZYNA

(TUBIS-WŁODARSKA)

Specjalista chorób wewnętrznych

PRZYJMUJE:

- ŚRODA 16<sup>00</sup>-17<sup>00</sup>

WYKONUJE BADANIA:

- EKG SERCA • CIŚNIENIA
- LABORATORYJNE  
(glukoza, cholesterol, inne)

Wizyty domowe tel. 742-18-35

## SKŁAD WĘGLA

SKWIERZYNA

ul. Arciszewskiego 11

## WŁODARSKI- OPMED S.C.

SPRZEDAŻ:

- najlepszy rybnicki węgiel „KWK MARCEL”:
  - płukany
  - wysokoenergetyczny
  - niskopopielny
  - mały energetyczny z Z.P.W. „Barbara”
- wszystkie klasy na zamówienie

USŁUGI:

Transport 1, 1,5, 5t  
Pośrednictwo Handlowe  
Raty

tel. 7170-031, 0603242048

Zaopatrzenie barów i restauracji

# GASTRON

PRODUKCJA GASTRONOMICZNA

66-300 Międzyrzecz ul. Świerczewskiego 23

MASZ GOŚCI, IMPREZĘ LUB SPOTKANIE  
NIE MASZ CZASU GOTOWAĆ



OFERUJEMY TOBIE GOTOWE WYROBY KUCHNI DOMOWEJ

- 6 RODZAJÓW ZUP
- FLAKI
- GOLONKI
- SZASZŁYKI
- KOTLETY
- I WIELE INNYCH

**DETAL - HURT**

**ZAPRASZAMY OD 8.00 DO 16.00**

**TEL. (0-601) 75-07-68**

## ZASADY ODPLATNOŚCI ZA OGŁOSZENIA I REKLAMY

OGŁOSZENIA OKOLICZNOŚCIOWE – NIEODPLATNIE

OGŁOSZENIE KOMERCYJNE – czarnobiałe: 1 cm<sup>2</sup> = 0,3 zł + 22% VAT. 1 strona = 200 zł + 22% VAT

REKLAMA W KOLORZE NA OKŁADCE: 1 cm<sup>2</sup> = 0,60 zł + 22% VAT, cała strona = 400 zł + 22% VAT

WKŁADKI Z MATERIAŁÓW GOTOWYCH za kartkę (2 strony)

czarno-białe = 340 zł + 22% VAT, kolor = 680 zł + 22% VAT

OPUST za co najmniej 3-krotne powtórzenie tej samej reklamy lub ogłoszenia wynosi 20%.

Ogłoszenia i reklamy są przyjmowane po dostarczeniu pisemnego zamówienia.

Podatników VAT prosimy o podanie swojego numeru NIP. O przyjęciu zlecenia na reklamę decyduje redakcja czasopisma. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam oraz może odmówić ich publikacji zgodnie z uregulowaniami Prawa Prasowego.

## Międzyrzecka Gazeta Powiatowa

Adres redakcji i Biura ogłoszeń:

66-300 Międzyrzecz, Os. Centrum 15 · tel. (095) 741 19 16

Redaktor Naczelny: Hanna Augustyniak. Współredaguje Zespół. Fotograf: Wojciech Winiarski.  
Redakcja czynna codziennie (także sobota robocza) od godz. 12.00 do godz. 15.00. Dyżury red. naczelnego: każda środa od godz. 16.00 do godz. 17.00.  
Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów bez wiedzy autora i adyustacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Druk: Zakład Poligrafii EURODRUK, Zielona Góra, al. Zjednoczenia 102, tel. (068) 323-41-40.



**Powszechny Zakład Ubezpieczeń S.A.  
Inspektorat w Międzyrzeczu  
na przyjemność zaoferować Państwu następujące rodzaje ubezpieczeń:**

**KOMUNIKACYJNE:**

OC posiadaczy pojazdów mechanicznych,  
Autocasco,  
Zielona Karta,  
NW kierowcy i pasażerów.

**MAJĄTKOWE:**

Mieszkania,  
Budynki,  
Kompleksowe rolne „Bezpieczne gospodarstwo”,  
Kompleksowe „Bezpieczny Dom”,  
Domki letniskowe.

**WYPADKOWE:**

Nastęstw Niez szczęśliwych Wypadków,  
Odpowiedzialności cywilnej.

**ZAGRANICZNE:**

Międzynarodowe  
Koszty Leczenia,  
Assistance Tourist,  
Wojażer.

**U W A G A**

**Dla każdego ubezpieczenia OC zawartego po 01.01.2000  
ZIELONA KARTA - GRATIS**

**Pomyśl Zaufaj Ubezpiecz**

Szczegółowe informacje uzyskają Państwo w naszym Inspektoracie w Międzyrzeczu,  
ul. Przemysłowa 2, telefon 741-19-26 lub 742-13-17 oraz u agenta ubezpieczeniowego

**ZREALIZUJEMY KAŻDY POMYSŁ**  
**ARCHITEKTURA WNĘTRZ OD PROJEKTU DO REALIZACJI.**



**ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO**  
w Trzcielu



**WARSZTAT SZKOLENIOWY** produkuje meble do kościołów,  
szkół i przedszkoli, aptek i szpitali, meble dla poczty i telekomunikacji,  
meble kuchenne i pokojowe, wyposażenie barów i kawiarni.

ul. Zbąszyńska 17, 66-320 Trzciel  
tel./fax (0-95) 7431 222 wew. 115, tel. kom. 0 601 87 53 09